Nr. 332 Sobota 6 Listopada 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.125
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr 10, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy taniej
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Na terenie Hiszpanii

Mordowanie ludności cywilnej

Agencja Havasa donosi: w dniu wczorajszym śródmieście Madrytu bombardowane było przez baterie powstańcze. Bombardowanie spowodowało śmierć 155 oraz poranienie 269 osób.

Ucieczka z niewoli faszystowskiej

Agencja Havasa donosi: w ciągu ostatnich dwuch tygodni przeszło 600 Hiszpanów zbiegłszy z Algesiras, przybyło do Gibraltaru. Jak się okazuje, udało im się uciec po przekupieniu żołnierzy faszystowskich. Odkryto całą organizację ułatwiania ucieczki jeńcom, pochodzącym z wojsk rządowych w Algesiras, w wyniku czego aresztowano kilkudziesięciu strażników pobrzeżnych, policjantów cywilnych i karabinierów. — Kontrola wybrzeża została wzmocniona.

Campanys pozostałe Prezydentem Katalonii

Companys, prezydent Generalidad Katalonii, którego mandat wygasa w listopadzie, wyraził swego czasu życzenie nie kandydowania więcej na to stanowisko. Rozmowy jednak, które Companys przeprowadził z Negrinem w Madrycie, przekonały go, iż obecność jego na czele generalidad konieczna jest dla podkreślenia lojalności Katalonii w stosunku do rządu walenckiego, w chwili gdy rząd ten przenosi się do Katalonii. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady generalidad, na którym posta nowiono, że parlament kataloński zbierze się między 15 a 20 listopada, celem dokonania ponownego wyboru Companysa. Polityczne koła katalońskie przekonane są, że Companys wybrany zosta nie jednogłośnie.

Chiny walczą
z najazdem japońskim

W PROWINCJI SZANSI.

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że po opanowaniu przez Japończyków górskiej przełęczy Niantsekwan bezpośrednio zostało zagrożone m. Tajuan, stolica prof. Szansi. Wobec tego rząd prowincjonalny przeniósł swą siedzibę do miasta Linfyń w połudn. części Szansi. Dowódcą ufortyfikowanego rejonu Tajuan został gen. Tu-Dze-I. Do Szansi przybyły liczne posiłki (kilka dywizyj) z prow. Szeczuan. Miasto Tajuan zostało wielokrotnie zbombardowane przez samoloty japońskie; łączność z Nankinem ulega ciągłym przerwom.

KOBIETY CHIŃSKIE W OKOPACH.

Ajencja „Kokutsu" donosi, że podczas walk pod Sinkoudżeń ustalono, że w okopach chińskich znajduje się przeszło 200 kobiet, które z karabinem w ręku walczą obok mężczyzn. Kobiety te, przeważnie młode dziewczyny, odznaczają się pogardą śmierci i zagrzewają mężczyzn do walki, wychodząc pierwsze z okopów i pociągając za sobą mężczyzn. Ajencja dodaje, że żołnierze japońscy unikają w miarę możności strzelania do tych kobiet.

MONGOLSKIE MARIONETKI JAPONII.

Ajencja „Kokutsu" donosi, że książę Teh-Wang, szef wojskowego rządu Mongolii Wewnętrznej, oświadczył przedstawicielom prasy, że nowopowstała Wielka Mongolia natychmiast przyłączy się do bloku antykomunistycznego i w ścisłym sojuszu z Japonią i Mandżukuo będzie walczyć przeciw siłom komunizmu, zagrażającemu całemu wschodowi azjatyckiemu od północy.

Ucieczka z piekła szanghajskiego



Na zdjęciu widzimy kobietę chińską z dzieckiem i całym dobytkiem ratującą się ucieczką z piekła szanghajskiego.

B. król Edward będzie wrogo przyjęty w Ameryce

Flirt z hitlerowcami
nie był odpowiednim wstępem do podróży amerykańskiej

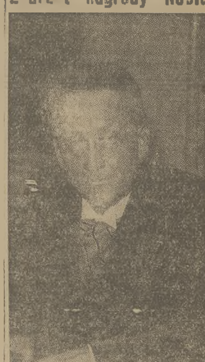
Podróż księcia Windsoru do Stanów Zjednoczonych zaczyna wywoływać pewne odruchy reakcji opinii amerykańskiej, wskazującej na to, że wizyta ta nie będzie wcale życzliwie widzianą. Federacja robotników w Baltimore, rodzinnym mieście księżny Windsoru, stanowiąca afiliację najpotężniejszej amerykańskiej organizacji robotniczej „American Federation of Labour" jednogłośnie przyjęła rezolucję, potępiającą księcia Windsoru za to, że przybywa do Ameryki z p. Bedaux, jako swym przewodnikiem. Rezolucja nazywa Bedaux wrogiem świata pracy i ostrzega zorganizowanych robotników w Baltimore przed tego rodzaju „występami" pod pozorem studiowania warunków robotniczych.

Tygodnik „Nation", bardzo popularny wśród amerykańskich sfer radykalnych i lewicowych ogłasza atak na p. Bedaux jako wynalazcę oburzającego systemu przyspieszającego wydalność pracy w fabrykach amerykańskich, niszczącego zdrowie robotników. „Nation" atakuje również księcia Windsoru za to, że był gościem kanclerza Hitlera i podkreśla, że sympatie, jakie Ameryka posiadała dla b. króla Edwarda poddane zostały po jego wizycie w Niemczech gruntownej rewizji.

Równocześnie żona prezydenta Stanów Zjednoczonych pani Roosevelt oznajmiła wczoraj, iż bardzo żałuje, iż nie będzie obecna w Białym Domu, gdy prezydent Roosevelt przyjmować będzie księżnę i księcia Windsoru śniadaniem. Pani Roosevelt znajdować się będzie w tym czasie na tournee odczytowym, ponieważ nie będzie w stanie odłożyć odczytów które zostały omówione i zaaranżowane już przed szeregiem miesięcy.

„Daily Express" stwierdza, że ks. Windsoru przybędzie do Nowego Jorku w czwartek, 11 listopada, w dniu rozejmu. Ponieważ jednak statek niemiecki „Bremen" na którym b. król brytyjski odbywa podróż, przybędzie do Nowego Jorku dopiero około 10-tej przed południem, należy liczyć się z tym, że z chwilą, w której cały naród brytyjski zachowa dwuminutową ciszę dla uczczenia rozejmu, b. król Edward spędzi na terytorium niemieckim, bo na niemieckim statku.

Laureat nagrody Nobla



Zdjęcie nasze przedstawia profesora Uniwersytetu w Budapeszcie dr. Adalberta Szentgyorgyi'ego, odkrywcę witamin C i słynnego badacza witamin, który otrzymał tegoroczną nagrodę Nobla w dziale fizyki.

„Dziennik Poranny"
przestał wychodzić

Wczoraj sekwestrator, który objął z ramienia p. Pawła Musioła wydawnictwo „Dziennika Porannego" ZAWIESIŁ „aż do odwołania" dalsze wydawanie pisma. W ten sposób zniszczona została, przynajmniej na razie, poważna placówka NIEZALEŻNEJ prasy polskiej.

Łamy naszego pisma będą, oczywiście, tymbardziej otwarte dla wszelkich spraw i bolączek nauczycielstwa polskiego. Prosimy tą drogą organizacje nauczycielskie i nauczycieli pojedyńczych o przesyłanie do nas wszystkich tych informacyj i uwag, z którymi chcielibyśmy zapoznać polską opinię publiczną.

Wielki Mufti Jerozolimy
jest agentem faszystowskim

Korespondent „Figaro" donosi z Rzymu, że Włochy rozwijają coraz intensywniejszą działalność polityczną w krajach muzułmańskich. Wielki Mufti przed swoim uwięzieniem i ucieczką z Jerozolimy znajdował się w stałym kontakcie z agentami włoskimi, przebywającymi w Palestynie. Włochy odnowiły ostatnio traktat przyjaźni z Imamem Jamenu. Król Hadżasu, znany ze swych nastrojów antyangielskich, liczy na poparcie Rzymu w staraniach o uzyskanie tytułu „króla wszystkich Arabów", czyli państwa którego granice rozciągałyby się od Bagdadu do Maroka. Prasa włoska podaje liczne wiadomości o szykującym się rzekomo powstaniu panmuzułmańskim, mającym na celu zrzucenie jarzma brytyjskiego.

Gabinet wojenny
ma być utworzony w Japonii

Utworzenie w Japonii gabinetu wojennego pod nazwą „cesarskiej kwatery głównej" napotyka na trudności. Wraz z nominacją członków gabinetu wojennego ma nastąpić rekonstrukcja właściwego gabinetu. Różnica zdań dotyczy przede wszystkim zakresu kompetencyj „głównej kwatery cesarskiej" a mianowicie, czy kompetencjom gabinetu wojennego mają podlegać sprawy wyłącznie związane z prowadzeniem wojny, czy także sprawy administracyjne i mające związek z ustawodawstwem. Utworzenie „cesarskiej kwatery głównej" zdaje się wskazywać, że japońskie koła miarodajne liczą się, że wojna potrwa c... dłuższy i że przybierze ostrzejsze formy, aniżeli sądzono. Prasa japońska nie ustaje w swych atakach na Anglię. Nastroje antyangielskie w całym kraju zyskują z dnia nadzień na sile. Liczne organizacje uchwalają rezolucje wypowiadające się za natychmiastowym zerwaniem stosunków z Anglią.

Dalsze rewelacje
w sprawie afery gen. Skoblina

Wczorajsze badania Plewickiej, żony gen. Skoblina, dało sensacyjne wyniki. Tłumacze przysięgli zdołali ustalić tekst listów pisanych częściowo szyfrem. Listy te są pisane przez Skoblina i jeszcze jakiegoś korespondenta z Rosji sowieckiej, którego tożsamości nie ustalono. W listach jest mowa o tournee artystycznym p. Plewickiej w Rosji. Na przygotowanie tournee gen. Skoblin żądał 3000 franków miesięcznie oraz zdeponowania pewnego funduszu za granicą. Poza tym w listach jest mowa o trudnościach paszportowych. Plewicka twierdzi, że po raz pierwszy widzi te listy i że nie mogło być mowy o jej występach w Rosji Sowieckiej. Prawdopodobnie zatym chodzi tu o jakąś tajną misję, której mąż jej był gotów się podjąć. Zdaniem Plewickiej mogła to być jedynie misja antybolszewicka, ponieważ walka z Sowietami stanowiła — jak twierdził patetycznie cel życia gen. Skoblina.

Rewolta w Paragwaju

Zbuntowane wojska paragwajskie, poniósłszy porażkę pod Conseption, cofnęły się w kierunku Caldy i usiłowały przejść granicę brazylijską. Więzieni przez powstańców oficerowie, zostali uwolnieni przez wojska rządowe.

Wybuch wulkanu

Stacja radiowa w Seattle przejęła od jednego z statków depeszę donoszącą, że na Yunaska, jednej z wysp Aleuckich wybuchł wulkan. Statek, przepływając o 15 mil na północny zachód od wyspy, miał możność stwierdzenia, iż jest ona pokryta lawą i popiołem. Wyspa ta, jak się zdaje, jest niezamieszkana.

Proces gdyński

Sąd uniewinnił naszych towarzyszy
oskarżonych przez policję o... komunizm

Przez dwa dni przed Sądem Okręgowym w Gdyni toczyła się sprawa 9 towarzyszy, członków PPS., Związku Transportowców i TUR-a, którym akt oskarżenia zarzucał t. zw. „działalność komunistyczną". Proces zakończył się całkowitym uniewinnieniem wszystkich oskarżonych. Cały przewód sądowy wykazał ich niewinność, zaś zeznania świadków oskarżenia (urzędników wydziału śledczego) nie dostarczyły żadnego dowodu ich winy.

Sądowi przewodniczył wiceprezes S. O. Kryczyński, wotowali s.s. Karasiewicz i Szymański. Oskarżenie popierał prokurator Szulc. Obronę oskarżonych wnosili tow. adwokaci Pelr z Grudziądza i Bieszk z Gdyni oraz adw. Wyrostek.

Rada Zawodowa i Komitet PPS. w Gdyni składają obrońcom serdeczne podziękowanie za tak świetną i skuteczną obronę.

Terror w Palestynie

Rozruchy w Jerozolimie trwają. Patrole policyjne krążą po starym i nowym mieście. Po godz. 17-tej nie wolno nikomu wychodzić z domu. Pociągi są nadal konwojowane. Arabowie zdaje się mają dobrze zorganizowany wywiad, przy pomocy którego utrzymują stałą łączność pomiędzy Syrią i Palestyną.

***

Patrole wojskowe dokonały w dniu wczorajszym w pobliżu Tulkaram aresztowania 17 osób oskarżonych o akcję terrorystyczną w Palestynie. Z innych stron kraju donoszą o odosobnionych wypadkach napaści na policjantów.

Róże z południa

Włochy nie uczestniczą w rokowaniach brukselskich

(Od naszego londyńskiego korespondenta)

Nadeszły z Rzymu nowe bukiety róż z licznymi kolcami.

Zaczęło się od mowy Mussoliniego, ktory poparł niemieckie żądania kolonialne i związał je ściśle ze sprawą wojny lub pokoju.

Mocny sposob wyrażania się nie zbyt przyjemny dla angielskich uszu.

Miejsce pod słońcem dla Niemiec w Afryce!

Wszystkie miejsca są jednak na razie zajęte.

I nikt nie jest skłonny odstępować swego miejsca Niemcom.

**

I oto przychodzi wiadomość, że Mussolini — conajmniej na razie — przełożył sobie rzecz. Jego zięć i minister spraw zagranicznych Ciano, wbrew pierwotnym zamiarom, nie weźmie udziału w brukselskiej konferencji. Powód: posiedzenie komisji nieinterwencji dnia poprzedniego pokazało, iż Anglia nie przeciwstawia się dosyć mocno Rosji.

Jest jasne, że był to tylko pretekst. Sceptycy nie liczyli na udział Włoch w konferencji brukselskiej od chwili, kiedy Niemcy odmówiły swego udziału.

**

Najdonioślejszą wszakże wiadomość przyniosło popołudnie, a mianowicie, że signor Cerutti, poseł włoski w Paryżu, odwołany został do Rzymu.

Odwołanie posła tłumaczą w Rzymie mowami, które wygłosili na kongresie radykałów francuski minister spraw zagranicznych Delbos oraz Herriot. Mowy te nie były dla Włoch pochlebne.

W rzeczywistości i w tym wypadku chodzi raczej o pretekst, niż o przyczynę. Przyczyna leży znacznie głębiej. Prawie od roku Francja nie ma przedstawiciela przy Kwirynale. Ostatni poseł de Chambrun poszedł w stan spoczynku. Miała nastąpić nominacja nowego posła przy cesarzu włoskim i przy państwie włoskim. Taka nominacja znaczyła by uznanie de jure zaboru Abisyni. Francja nie zgodziła się na tę formalność. Przez rok chargé d'affaires francuski jest tym, który ma osobisty kontakt z Rządem włoskim.

Odwołanie Ceruttiego było odpowiedzią na ten akt polityki francuskiej, drażniący miłość własną Mussoliniego i przeciwstawiający się włoskiemu imperializmowi.

Jeśli Francja mogła w przeciągu roku swoje sprawy z Włochami regulować przez chargé d'affaires, to nic nie stoi na przeszkodzie temu, by również Włochy swoje sprawy w Paryżu załatwiały przez chargé d'affaires, ale w każdym razie nie przyczynia się to do rozluźnienia panującego w Europie napięcia.

Te „róże z południa" nie dają zapachu, ale mają dużo kolców.

All Evans.

Posiedzenie
Centr. Wydziału Kobiecego

Posiedzenie Wydziału Kobiecego odbędzie się w piątek, 12 bm. (przed posiedzeniem Rady Naczelnej), punktualnie o godz. 6-ej w lokalu Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, Al. Trzeciego Maja 2 m. 4.

Niezależność gospodarcza
Szwecji zagrożona

Prasa szwedzka alarmuje opinię publiczną stopniowym opanowaniem przemysłu szwedzkiego przez Niemców.

Jeden z poważnych dzienników sztokholmskich pisze, że od dojścia Hitlera do władzy Niemcy zakupili w Szwecji conajmniej 25 milionów ton rudy żelaznej. Swój plan zbrojeń Niemcy mogą przeprowadzić tylko przy pomocy szwedzkiej rudy.

Rząd niemiecki zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że gdyby zaprzestali dostarczać Niemcom rudy żelaznej, to cały ciężki przemysł niemiecki zostałby sparaliżowany. Dlatego — dowodzi ten dziennik — Niemcy wszystko czynią, by usadowić się w Szwecji, a jeśli Niemcy domagają się kolonii i więcej miejsca dla narodu niemieckiego, to przede wszystkim myślą o krajach skandynawskich.

Niemcy systematycznie wykupują akcje szwedzkich kopalń rudy żelaznej.

Akcje dawno nieczynnych kopalń rudy żelaznej są wykupywane przez niemiecki kapitał. Jedna z większych kopalń rudy żelaznej została już całkowicie opanowana przez kapitał niemiecki, przy czym największym akcjonariuszem są zakłady Kruppa w Essen.

Sytuacja musi być poważna, skoro szwedzka prasa burżuazyjna bije na alarm i pisze, że jeśli Szwecja chce zapewnić sobie niezależność gospodarczą, to musi upaństwowić kopalnie rudy żelaznej.

Stalinowskie wybory

W ostatnich dniach wysunięto kandydatury kilku wybitniejszych działaczy sowieckich, których brak na listach kandydackich wywołał pogłoski o zmierzchu ich kariery. Wśród nich wymienić należy marszałka Jegorowa i ludowego komisarza budowy maszyn, Walerego Meżłauka. Zwraca uwagę, że obaj zostali wysunięci w charakterze kandydatów z dalekiej prowincji, mianowicie, marszałek Jegorow od „pewnego pułku", stacjonowanego na Białorusi, Meżłauk zaś od zakładów budowy parowozów w republice Tatarskiej, w mieście Ufa.

Z pośród 71 członków centralnego komitetu partyjnego wysunięto dotychczas 29 kandydatur na deputowanych do naczelnej rady państwa. Pośród 68 kandydatów na członków centralnego komitetu partii wysunięto 13 kandydatur. Pośród 61 członków komisji kontroli partyjnej 11 kandydatur. Pośród 22 członków komisji rewizyjnej tylko 2 kandydatury.

Z chwilą zakończenia wystawiania kandydatur będzie można zorientować się, jakie rozmiary przybierze czystka w wyżej wymienionych instytucjach, tym bardziej, że wybory zasadniczej zmiany nie wprowadzą i będą tylko formalnym zatwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy, ustalonego przez balotowanie kandydatów do najwyższej rady.

Wszyscy członkowie politbiura (Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Andrejew, Kosior, Mikojan i Czubar) zostali wysunięci jako kandydaci na deputowanych do naczelnej rady państwa.

Głównymi kandydatami są Stalin, Mołotow, Kalinin i Woroszyłow oraz Jeżow, który jest kandydatem na członka politbiura.

Z prowincji sowieckiej nadchodzą wiadomości, że ludność nie zadawala się wysuwaniem urzędowych kandydatów, lecz usiłuje przeprowadzić własnych, przy tym w coraz większej ilości. Z różnych miast Powołża donoszą, że każda fabryka lub stowarzyszenie, posiadająca prawo do wystawienia kandydatów, czyni z tego prawa użytek, wystawiając kilku własnych kandydatów, niekiedy ponad 20 w jednym zakładzie. Stwarza to ogromną niedogodność dla władzy, nie można bowiem ustalić, kto faktycznie ponosi odpowiedzialność za wystawionych kandydatów, wśród których przemycono sporą ilość „wrogów ludu".

Prasa sowiecka donosi, że powszechnie objawiająca się tendencja ze strony władz prowincjonalnych do samowolnego wyznaczania (zamiast wybierania) komisji wyborczych przynosi opłakane rezultaty. Są okręgi, w których do ¾ członków komisji wyborczych po sprawdzeniu okazało się albo „klasowo obcymi elementami", albo nawet „wrogami ludu". W jednym z rejonów Kazachstanu (Mirzojanowskim) z 125 członków komisji, 55-ciu należało do wrogich elementów, przeważnie do „niedobitków dawnych klas przedrewolucyjnych".

ROBOTNIKOM Z POWIŚLA — KTÓRZY W DNIU 29.X.1937 R. ZGŁOSILI SIĘ SAMORZUTNIE DLA ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA ZGROMADZONYM W SALI KONFERENCYJNEJ Z. Z. K. W WARSZAWIE PROFESOROM I DOCENTOM WARSZAWSKICH SZKÓŁ AKADEMICKICH, ORGANIZATORZY ZEBRANIA SKŁADAJĄ ZA TEN AKT SOLIDARNOŚCI SERDECZNE PODZIĘKOWANIE.

MAŁY FELIETON

Także jubileusz

Gdy pan Felicjan przyszedł z biura na obiad, pani Felicjanowa uśmiechnęła się doń słodko i, przymilając się doń, oświadczyła:

— Dasz mi dzisiaj na kino. Przyrzekłam Józiowi kino, więc muszę z nim pójść.

— Uczyłby się lepiej smarkacz, a nie do kina chodził. A ty go tylko psujesz swoją łagodnością. Jak przeglądam dziennik, to mi włosy na głowie dęba stają. Same dwójki i pałki. Co ten chłopak sobie myśli! Nie dam na kino. Niech smarkacz w domu siedzi i lekcje odrabia.

— Widzisz, mężusiu, kiedy on się stara, a dzisiaj to nawet niespodziankę nam zrobił... Jest on dziś do pewnego stopnia solenizantem.

— Solenizantem?! Józio... w listopadzie?! Co ty za niestworzone rzeczy wygadujesz?

— Pomyliłam się. Chciałam powiedzieć — jubilatem.

— Jakim jubilatem?

— Józio przyniósł dzisiaj ze szkoły dziesiątą z kolei pałkę w tym roku szkolnym.

— I ty uważasz, że to jest powód do radości?! Kobieto, ty albo kpisz albo oszalałaś. Inaczej tego nie mogę zrozumieć. Chłopak przynosi ze szkoły pałkę za pałką, a ona mu chce jubileusze wyprawiać. Kobieto, czy ty jesteś przy zdrowych zmysłach?

— Niepotrzebnie się unosisz. Naturalnie, że wolałabym, by przynosił z klasy same piątki i najchętniej wyprawiłabym mu jubileusz z okazji dziesiątej piątki, ale skoro inaczej nie można, to dobrze, że przynajmniej jedynki ze szkoły przynosi.

— Kobieto — podskoczył pan Felicjan — ja z tobą nie umiem dyskutować. Czy ty zdajesz sobie sprawę, że to co mówisz, to brednie? Brednie i bzdury.

— Nie uważam. A jakby żadnych stopni nie przynosił, to byłbyś zadowolony?

— Oczywiście, bo mógłbym przypuszczać, że się dobrze uczy. Mógłbym się łudzić. Ale teraz wiem, że jest leń i nierób.

— Ty tak rozumujesz, a ja inaczej. A po za tym wszystkim, czy takie stałe przynoszenie do domu jednakowych stopni...

— Pałek — przerwał pan Felicjan.

— ...no pałek, nie dowodzi pewnej systematyczności, zamiłowania do porządku i konsekwentnego postępowania?

Pan Felicjan już nie mógł dalej słuchać. Porwał płaszcz i kapelusz i trzasnąwszy drzwiami, wybiegł z domu.

A Józio wieczorem był z mamusią w kinie.

ULTIMUS.

Zakazany „sygnał nocy"

Cenzura krajów związkowych Tyrolu i Górnej Austrii zabroniła wyświetlania filmu niemieckiego p. t. „Sygnał nocy". Film ten oparty jest na motywach wojny światowej i obniża wartość dawnej armii austriackiej. W kołach filmowych spodziewają się, że za przykładem Tyrolu i Górnej Austrii pójdą niebawem i inne kraje związkowe, co doprowadzi do ogólnego zakazu wyświetlania tego filmu w Austrii. W związku z tym w kołach urzędowych wyrażona jest opinia, że decyzja ta spowoduje demarches urzędowe z strony poselstwa niemieckiego w Wiedniu.

Dwa samoloty zderzyły się
w powietrzu

W czasie lotu ćwiczebnego nad lotniskiem Otopeni pod Bukaresztem wkrótce po starcie zderzyły się na nieznacznej wysokości dwa samoloty szkolne, pilot jednego z aparatów poniósł śmierć. Samolot został doszczętnie zniszczony. W drugim aparacie oderwał się silnik. Lotnikowi udało się wylądować, jednak odniósł on poważne rany, a samolot spłonął.

Pokwitowanie
NA POMNIK
IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.

Narczyński Antoni, Jędrzejów, 1 zł.

Przegląd prasy

DO MAGLA!

„Dziennik Poznański" oświadcza, w związku z ostatnią odprawą legionową, że społeczeństwo polskie jest pozbawione rzetelnych informacyj w najważniejszych sprawach. Stąd powódź wszelakich plotek. Ale dziwić się tej powodzi nie należy: pozbawione informacyj społeczeństwo z natury rzeczy pędzi „do magla", żeby czegoś się dowiedzieć...

„Czas" solidaryzuje się z gorycz ą redaktorów „Dziennika Po[illegible]".

Tymczasem w prasie zagranicznej mamy (o odprawie) informacje bardzo szczegółowe. Tak np. wtorkowy hitlerowski „Beobachter" umieszcza obszerną korespondencję z Warszawy o odprawie p. t. „Ultimatum". Wedle tej korespondencji marsz. Rydz-Śmigły miał oświadczyć (donosiło o tym już „Słowo", ale w formie trochę innej), że bezwarunkowo solidaryzuje się z OZON-em; natomiast nie pójdzie z endecją. To oświadczenie miało przyczynić się do odprężenia w szeregach legionowych.

GDZIE NIEBEZPIECZEŃSTWO?

B. K. w „Kur. Warszawskim" ze zwykłą przenikliwością (gdy pisze o sprawach zagranicznych) analizuje ostatnie mowy Mussoliniego i przychodzi do wniosku, że to faszyzm wytwarza w Europie „klimat" rewizji traktatów pokojowych, atmosferę niepokoju, krótko mówiąc — *podpala świat*. „Oś" Berlin-Rzym działa:

> Dla nas, obserwujących [illegible] prostego punktu widzenia, k[illegible] punktem widzenia pokoju, [illegible] wagi, konserwacji, rozwoju, [illegible] o przyszłość, ten wiecznie p[illegible]ny rewolucjonizm faszystowski j[illegible] elementem klimatu, *nieprzyjaznego wszelkiemu ładowi i porządkowi europejskiemu*. Nic się solidnego nie zbuduje wśród powszechnej nieufności, *wśród awanturniczego oczekiwania zmian gwałtownych, wśród haseł ryzykanckich*. Przeciwnie, będziemy się pogrążali coraz głębiej *w bagnie anarchii międzynarodowej*.

Mądre i słuszne słowa. A tymczasem „Dziennik Narodowy" wciąż śpiewa kantyczki na cześć Duce i celebruje 15-lecie faszyzmu. A gdy pisze o Gdańsku (jak właśnie wczoraj), to wprawdzie narzeka na mowę Forstera, zapowiadającego w zgoła bezczelny sposób, że „flaga III-ciej Rzeszy będzie flagą Gdańska", ale powiada tylko, że „inicjatywę Forstera trzeba unicestwić w zarodku". Endecki dziennik nie chce widzieć całokształtu sytuacji europejskiej i tendencji faszyzmu europejskiego.

MASOŃSKIE „PIORUNOCHRONY".

Onegdajszy „Dziennik Narodowy" bada różne nowsze „narodowe" formacje w rodzaju OZON-u, ZMP, Falangi etc. i przychodzi do wniosku, że są to masońskie piorunochrony. Należy to rozumieć w ten sposób, że masoneria sanacyjna, bojąc się endeckich „piorunów", sama zakłada własne „narodowe" formacje i powiada „narodowo" usposobionym obywatelom, zwłaszcza młodzieży: „Po co macie chodzić do endecji? Wszak u nas też dostaniecie przedni towar narodowy!" Tak powstają masońskie piorunochrony antyendeckie. Od ND do Falangi od Falangi do ZMP, od ZMP do OZON-u.

Że w rachubach OZONistów i im podobnych znajdziemy tę taktykę *„własnej endecji"* — to prawda. Ale skąd — masoneria?

„Falangiści" w ten sposób znaleźli się na „masońskim" podwórku...

KTO PORWAŁ TOW. MARKA REINA?

Jak czytelnicy wiedzą, syn znanego rosyjskiego mieńszewika t. Abramowicza t. Marek Rein został w tajemniczy sposób porwany — w Hiszpanii, gdzie pracował w szeregach socjalistycznych. W ostatniej „Myśli Socjalistycznej" (bundowskiej) w serdecznych słowach pisze o t. M. Reinie t. Mścisławska; zaś tow. Alter zastanawia się nad kwestią — *kto właściwie porwał Reina?* Przychodzi do wniosku, — że — chyba *komuniści:*

> W rezultacie musimy przyjść do wniosku: Choć nie ma pewności, kto jest sprawcą tej zbrodni, istnieje jednak *duże prawdopodobieństwo*. Szereg poszlak i danych wskazuje, że winnych należy szukać wśród agentów *partyjnej policji komunistycznej* w Hiszpanii.

Te okropne metody — analogiczne do hitlerowskich — są zrodzone przez stalinowski totalizm. Mrok totalizmu i bezwzględność dyktatury sprzyjają takim metodom.

NIEUDAŁA PRÓBA T. DE MANA.

Jak wiadomo, po ustąpieniu belgijskiego premiera Zeelanda król powierzył misję tworzenia gabinetu znakomitemu socjologowi socjalistycznemu t. de Manowi. Misja ta nie udała się. W „Populaire" t. Leroux zastanawia się nad przyczynami tego niepowodzenia. Główny opór znalazł t. de Man nie wśród klerykałów, lecz wśród *liberałów*. Chodziło, jak czytelnicy sobie przypominają, o stworzenie rządu koalicyjnego ze wszystkich 3 głównych partyj (socjaliści, klerykali, liberali). Liberałom atoli, reprezentującym wielki kapitał, nie spodobał się „plan pracy", ułożony przez t. de Mana. Liberali (niektórzy) oświadczają, że t. de Man, jako premier byłby niebezpieczny, bo spróbuje zapewne forsować „tendencje kolektywistyczne". Na to t. de Man wygłosił mowę w Antwerpii, oświadczając, że liberali już oddawna prowadzą *podwójną grę:* niby to popierają rząd, ale jednocześnie uprawiają opozycję. W każdym razie tak postępuje *część* liberałów. Również część klerykałów. Wobec tego t. de Man żąda bardziej *jednolitej* większości rządowej, złożonej z socjalistów, *demokratycznej* części liberałów i *demokratycznej* części klerykałów.

Po niepowodzeniu t. de Mana, król zwrócił się w sprawie utworzenia gabinetu do klerykała Pierlota.

K. CZ.

Rok temu, w dniu 31-ym października 1936 r., odszedł od nas na zawsze niezłomny Szermierz ludu polskiego,

Ignacy Daszyński

który przez całe swe życie niósł wysoko Sztandar Walki o Niepodległość narodu, o Wolność mas pracujących, oraz o ich wpływy na losy Państwa, na jego Przedstawicielstwo Narodowe i na Rząd.

Tę rocznicę czcimy uroczystymi obchodami i akademiami. Ale nadewszystko pośpieszmy datkami na Fundusz Uczczenia trwałym pomnikiem pamięci I. Daszyńskiego, rozpowszechniając i nabywając

ZNACZEK z JEGO PODOBIZNĄ w SREBRZE I BRONZIE

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego)— wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W., Warszawa, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P.P.S.

Bilans pierwszego dnia

W kołach dyplomatycznych z zadowoleniem podkreślano, iż w ciągu pierwszego dnia obrad konferencji 9-ciu mocarstw w Brukseli nie powiedziano nic, co mogłoby zakłócić harmonię między poszczególnymi delegatami. Prawdopodobnie konferencja wyłoni specjalny komitet, powierzając mu uzyskanie od Japonii, jeśli nie wysłania reprezentantów, to w każdym razie nadesłanie expose, w którym byłyby wyszczególnione warunki, na których Japonia zgodzi się na pośrednictwo. Nie jest rzeczą wykluczoną, że obrady konferencji zostaną odroczone w oczekiwaniu na wynik pertraktacji z rządem japońskim.

Rozesła się tu pogłoska, że ministrowie Eden i Delbos opuszczą Brukselę jutro wieczorem.

Rozkoszne stworzenia

„A.B.C." zaproponowało parę dni temu, żeby „usunąć" z nauki polskiej uczonych pochodzenia żydowskiego i uczonych, którzy nie są antysemitami. Na pierwszy ogień mają pójść prof. Marceli Handelsman i prof. Mieczysław Michałowicz.

Rozważmy, jak wykonać propozycję „A.B.C."

I. CO DO PROF. M. HANDELSMANA.

Należy:

1) pozbawić go katedry;

2) spalić jego dzieła historyczne;

3) uznać za niebyłe i za nieistniejące jego prace, które wydobyły na światło dziennie mnóstwo dokumentów z dziejów Polski, dokumentów nikomu przed tym nieznanych.

II. CO DO PROF. M. MICHAŁOWICZA.

Należy:

1) pozbawić go katedry;

2) zakazać temu znakomitemu lekarzowi chorób dziecięcych... leczenia dzieci i prowadzenia badań w tym kierunku i w tej dziedzinie.

**

Świetny pomysł!

Znam pewnego chirurga; ręka, jak się to mówi, z Bożej łaski; profesor uniwersytetu; ale ...wróg antysemityzmu. Trzeba mu więc zakazać surowo... ratowania ludzi od śmierci. Bo jakże? będzie mnie „żydofil" od śmierci ratował? jeszcze tego brakowało!...

**

Algebrę „wymyślili", jak wiadomo, Arabowie. Arabowie zaliczają się do rasy semickiej. Algebra winna tedy — gwoli czystości aryjskiej — zniknąć z programu nauk w szkołach średnich. Wtedy wielu z młodszych współpracowników „A. B. C." odetchnęłoby z ulgą. Jaka to, mówiąc nawiasem, szkoda, że przepisy o stylistyce polskiej opracowywał akurat bezsporny aryjczyk! „A.B.C." mogłoby — w wypadku przeciwnym — dumnie i lekceważąco przechodzić do porządku dziennego nad działem „camera obscura" w „Wiadomościach Literackich".

**

Rozkoszne stworzenia — ten zespół „A.B.C.".

ARCHIWISTA.

Sprawa broni dla Rządu hiszpańskiego

Przed kilku dniami tow. Indalecio Prieto, minister obrony narodowej w Rządzie Republiki Hiszpańskiej, ogłosił komunikat w sprawie upadku frontu północnego.

Komunikat ten jest potężnym oskarżeniem polityki t. zw. nieinterwencji. Prieto stwierdza, że od chwili upadku Irunu front północny był stracony, jako odcięty od reszty kraju. Irun zaś upadł z powodu braku amunicji. Baskowie nie mogli obronić swego kraju. nie posiadając dostatecznej ilości aeroplanów, rządowe zaś aeroplany nie mogły zabierać ze sobą tyle paliwa, by „jednym skokiem" dostać się na front baskijski, *a gdy lądowały we Francji, to je tam zatrzymywano.*

„Dzięki „nieinterwencji" zatrzymano aeroplany hiszpańskie w drodze do Basków, ale ta sama „nieinterwencja" nie przeszkadzała — skarży się Prieto — niemieckim Junkersom przelatywać nad Francją i docierać do miast baskijskich, by je zrównać z ziemią".

„Wojna — stwierdza Prieto — zakończyłaby się w końcu 1936 roku, gdyby Hiszpanii zezwolono na przywóz amunicji".

Gdy się czyta te oskarżenia, wstyd, piekący wstyd ogarnia za zwolenników polityki „nieinterwencji" w Anglii i Francji. Zwolennicy ci to nie tylko faszyści obu krajów, lecz także, niestety, rządy obu krajów. „Nieinterwencja" miała, zdaniem tych rządów m. in. przyśpieszyć koniec wojny, a oto nie tylko nie przyśpieszyła końca, lecz przeciwnie przedłużyła i przedłuża wojnę. Ale ma się wrażenia, że oba rządy lubują się w łudzeniu i mamieniu siebie samych. Uderza to zwłaszcza u Rządu francuskiego, wyraziciela trzech stronnictw Frontu Ludowego (jeśli pominąć drobne partie): radykałów, socjalistów i komunistów. Wszystkie te stronnictwa wypowiedziały się przeciw „nieinterwencji" w dotychczasowej postaci. Ale Rząd tych stronnictw uprawia „nieinterwencję", broni jej i szczyci się nią!

Brak amunicji i broni jest bodaj *największą bolączką Hiszpanii ludowej.* Stwierdzają to wszyscy, co zwiedzają Hiszpanię, stwierdzają publicyści socjalistyczni, stwierdza zresztą sam Rząd, który przecież nie dla kaprysu domaga się wciąż otwarcia granicy hiszpańsko-francuskiej. Granica ta jest zamknięta dla Hiszpanii ludowej, ale do Hiszpanii faszystowskiej przedostaje się masowo broń, amunicja, żywność itd. Stwierdził to, podając liczne fakty i daty, organ francuskich związków zawodowych „Peuple".

Z powodu braku broni i amunicji Republika hiszpańska straciła front północny. Na innych frontach podobnego braku nie ma. Fabryki rządowe pracują dzień i noc, wydajność tej pracy jest coraz większa. Ale w porównaniu z uzbrojeniem wroga, dostarczanym w ogromnej ilości przez trzech sojuszników gen. Franco: Włochy, Niemcy i Portugalię — armia ludowa nie jest dostatecznie uzbrojona. Brak jej potrzebnej ilości aeroplanów, tanków, ciężkiej artylerii. Wystarczy uzbrojenia do walki defensywnej. *Ale do ofensywy, wymagającej przewagi zbrojnej nad wrogiem,* zapasy armii ludowej nie wystarczają. Temu zapewne głównie przypisać należy, że ostatnie ofensywy Rządu tylko połowiczne dały rezultaty.

Żądanie otwarcia granicy hiszpańsko - francuskiej jest więc słuszne nie tylko z punktu widzenia prawa i sprawiedliwości, ale także — szybkiego zakończenia wojny. Oczywiście: *zakończenia pomyślnego dla Rządu hiszpańskiego.* Jeżeli tedy Anglia i Francja, idąc na lep „dyplomacji" włosko - niemieckiej, opierają się otwarciu granicy i przywróceniu Rządowi hiszpańskiemu prawa do nabywania broni i amunicji, to *działają na rękę faszyzmowi i ponoszą przed światem odpowiedzialność za ewentualne dalsze postępy gen. Franco i faszyzmu międzynarodowego.*

(jmb.)

Refleksje

Wymuszona modlitwa

Mówiło się dawniej, że „nie miła Panu Bogu wymuszona modlitwa". I przypuszczam, że pod tym względem Pan Bóg, jako wieczny i niezmienny, gustu swego nie zmienił. Zmienili go raczej ludzie, choć przecież, jako stworzeni na wzór i podobieństwo boskie, nie powinni byli tego robić.

Za dawnych czasów uważano, że modlitwa, ofiara, poświęcenie, okazywanie uczuć — mają wartość tylko wówczas, gdy są SZCZERE i gdy są wynikiem dobrej woli i wewnętrznego przekonania człowieka.

Ale ponieważ dobrej woli i szczerości na świecie jest coraz mniej, a równocześnie coraz mniej szanuje się wolność — ludzie zaczęli zmuszać do modlitwy innych — i dziś trzeba się już zadowalać modlitwami takimi, jakie są — wymuszonymi... Niech z serc, które nie chcą się modlić DOBROWOLNIE, inni wydobędą uczucia, których tam nie ma, a których by sobie życzono... Radość, miłość, entuzjazm — jeśli nie mogą się przejawiać dobrowolnie, z własnego popędu serca — niech się przejawiają przynajmniej za poradą i wskazówką władz, które przecież najlepiej wiedzą, co trzeba robić i kiedy należy się radować i cieszyć. Jakiś bowiem porządek i ład w tej dziedzinie uczuć powinien chyba też już zapanować, a nie tak: jeden do lasu, a drugi do Sasa.

Niech więc każdy okazuje radość kiedy TRZEBA, — niech przystraja chorągwiami bramy swego domu, — niech wylegnie na ulicę i krzyczy: „niech żyje" — choć w duszy myśli sobie: „żeby cię diabli wzięli", — niech DOBROWOLNIE wstępuje do zalecanych organizacyj, choćby je potępiał i przeklinał, — niech kupuje zalecane książki i pamiętniki, bez względu na ich cenę i wartość, — i mimo tego, że wie, iż nigdy ich nie będzie czytał, — ale niech to zrobi... DOBROWOLNIE, gdy mu dobrze radzą, bo... władza wie najlepiej, co dobre.

Niech więc to zrobi koniecznie, bo jeżeli nie — to może...

Nie! Nic mu się naturalnie nie może stać... wedle prawa — nic, bo chodzi przecież o DOBROWOLNE przejawy dobrej woli i uczuć obywateli. Ale mimo to — lepiej zrobić, gdy proszą, bo władzy narażać się — to nie lojalnie i nie warto... A tu wymiar podatków, a tu posada... nie warto demonstrować własnych uczuć; — lepiej kupić odrazu te zalecane książki, wystawić chorągiew, wstąpić do organizacji i modlić się tak, jak kazano, choćby ta modlitwa była wymuszona, — bo przecież tylko Panu Bogu zależy na SZCZEROŚCI modlitwy...

R. L.

Praca od podstaw

Kursy TUR-a

W bieżącym sezonie pracy Zarząd Główny TUR-a położył wielki nacisk na systematyczną organizację kursów w kraju. Ponieważ ta akcja centralna zbiegła się z analogiczną akcją poszczególnych oddziałów, wytworzyła się wspólna poważna praca. Naturalnie odczyty oddzielne pozostały na swoim miejscu, ale kursy odgrywają obecnie znacznie większą rolę, niż przed tym. Chodzi o pogłębienie pracy.

Kursy są różnych typów. Np. w Krakowie obecnie odbywa się kurs KOBIECY, zorganizowany przez TUR wspólnie z Wydziałem Kobiecym PPS. Słuchaczki są delegatkami z przeróżnych organizacyj Zach. Małopolski i Zagłębia Dąbrowskiego. Nie brak nawet słuchaczek ze wsi. Są także pracownice domowe. Kurs trwa 10 dni. Zorganizowany jest systemem internatowym, w lokalu ZZK. Całość tematów daje przegląd „Polski Społczesnej" i zagadnień kobiecych.

Takich kursów kobiecych ma być kilka. Obok nich organizuje się kursy trzydniowe (przeważnie też systemem internatowym) — w Białej, Lwowie, Borysławiu, Częstochowie, Sosnowcu, na Górnym Śląsku. Prelegenci przeważnie z Warszawy, częściowo miejscowi. Program zawiera wszechstronnie pojętą naukę o Polsce, łącznie z programem PPS., z sytuacją międzynarodową Polski i t. d.

Jednocześnie, jak wspomnieliśmy już, niektóre (większe) organizacje TUR-owe organizują o własnych siłach większe lub mniejsze kursy, ewentualnie przy częściowej pomocy Warszawy. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić *Kraków,* który od szeregu lat prowadzi wielką wieczorową szkołę nauk społecznych, przy wydatnej pomocy profesorów uniwersytetu. W roku bieżącym ta wielka szkoła rozpada się na kilka kursów. Wyniki tej systematycznej pracy są już bardzo poważne.

Podobne kursy, obliczone na szereg miesięcy, urządziły w b. r. oddziały TUR-a w Radomiu i Piotrkowie. W Radomiu odbyło się niedawno uroczyste otwarcie kursów („szkoły") przy udziale ttow. Grzecznarowskiego, Kelles Krauza i Zb. Nowickiego.

Krótko mówiąc i nie wchodząc w dalsze szczegóły, praca kursowa ruszyła w długim szeregu miejscowości. Nie potrzebujemy dodawać, że TUR kładzie wielki nacisk na metodę seminarialną, na współpracę kierowników ze słuchaczami, na własną pracę słuchaczy.

To bardzo poważna praca, która daje duże rezultaty. Nie potrzebujemy chyba podkreślać, że te liczne kursy świadczą o wielkiej *potrzebie,* wielkim zainteresowaniu ze strony słuchaczy. Młody proletariat polski pragnie wiedzy, pragnie nauki — bo widzi w tej nauce *broń* dla walki o lepszą przyszłość, o nową Polskę.

K. CZ.

Z włóczęg tatrzańskich

Orawa i Spisz

Przez lat 30 chodzę po Tatrach i ziemi podtatrzańskiej. Bez przerwy, prawie każdego lata. Gdy mieszkałem przed wojną w Krakowie i pracowałem w „Naprzodzie", kupowałem sobie w sobotę popołudniu „returkę" za 5 koron i jechałem na niedzielę w Tatry; a w poniedziałek rano wprost z pociągu szedłem do pracy w redakcji. Tak mijały lata.

30 lat... to sporo czasu. Już dziś nie bujam na grani Kościelca czy Fajek. Już trzeba „grać z tłumikiem", jak melancholijnie pisze Hamsun w jednym ze swych utworów, pisanych już w starszym wieku. Ale jeszcze starcza sil, by podążać przez doliny i przełęcze polskich Tatr lub czeskiego Spisza i Orawy.

Orawa... Cicha, spokojna, mało stosunkowo odwiedzana czeska Orawa. Byłem tam i w tym roku. Pięknie tam i dziwny spokój. Niema tego zgiełku, tłumu, hałasu, co na Spiszu koło Smokowca. Tylko na Rohaczach, granitowych olbrzymach, królujących nad Orawą, i pod Rohaczami przy schroniseczku przy stawach Rohackich spotkamy zawsze trochę czeskich i polskich turystów. Ale pozatem... Orawa jest duża — można wędrować całymi dniami,—po graniach, dolinach, — i nie spotkać nikogo. Tylko świerki w głębi dolin szumią, gdy zerwie się wicher; i wiatr czasem szeleści w kosówkach.

Biedny to kraj, ta Orawa. Tu nie widać tego bogactwa, co w kurortach spiskich. A gdy się zejdzie nisko, aż do pierwszych wiosek, widać, że lud tu prosty i ubogi.

Dobrze tu jest w piękny, słoneczny dzień. Jakaś dzika, pierwotna kraina. Mało trudnych, eksponowanych przejść (poza Rohaczami), ale zato dla wędrówek łatwych (lecz długich) — tu teren niezwykły. „Kultura" schroniskowa tu, chwalić Pana Boga, mało jeszcze rozwinięta. Tu jeszcze czeski „zapał" do budowania dróg i schronisk mało poczynił spustoszeń. „Centralą" schroniskową, punktem wyjścia jest słynna „Zwierowka", schronisko przy ujściu doliny Łatanej.

Wybieramy się na Orawę przez naszą Chochołowską. Tam nocujemy w wielkim schronisku narciarskim. Latem tam niema prawie nikogo. Spokój i cisza. Wczesnym rankiem wznosimy się lasem na zbocze Długiego Upłazu. Słońce już praży, droga trochę mozolna. Ale oto jesteśmy już na grani, idziemy grzbietem. Olbrzymi, rozległy widok. Z jednej strony potężna Chochołowska z odgałęzieniami, z drugiej Łatana. Łatana — to morze lasów świerkowych i kosówki. Idziemy granicą po samej linii granicznej w stronę szczytu Wołowca, a potem zaczynamy schodzić na czeską stronę — do Łatanej. Idziemy po bezdrożach, starym lasem świerkowym. Wciąż niżej, niżej — i oto jesteśmy już na halach Łatanej, zalanych złotem słońca. Zgrzani, pijemy wodę z potoku — i dralujemy dalej godzinę — dwie aż do „Zwierówki".

W schronisku prawie nikogo. Młody gospodarz częstuje nas mlekiem i herbatą.

— Zwierzyny dużo? pytamy.

— Niezbyt wiele. Jeleni jest sporo. Ale niedźwiedzi tylko kilka. Zresztą nie trzymają się w Łatanej — poszły dalej.

Od „Zwierówki" rozpoczyna się szeroka droga jezdna. Chcemy na drugi dzień być w Zakopanem, więc podążamy tą drogą w kierunku gajowni Brestowej. Otóż i ona. Koło gajowni tabliczka z ciekawym napisem: „Uważać na żmiję! Surowica w gajowni.

Tu w Brestowej zbaczamy na polną drożynę, która miejscami niemal ginie w trawie; idziemy nią na grzbiet do góry, potem w dół, i niebawem jesteśmy w dolinie Blatnej (błotnej), na szerokiej drodze. Musimy jeszcze przedostać się do osiedla Orawice. To kilka godzin dość ciężkiej drogi wśród lasów i pól. Po drodze (już pod wieczór) spotykamy wesołe, rozśpiewane grupy Słowaczek, śpieszących z grabiami na ramieniu z sianokosów do domu, do czeskiej Habowki. Wesoła pieśń, zgodnie śpiewana, roznosi się po lasach i łąkach. Pozatem — nikogo.

Brniemy godzinami. Oto wreszcie Orawice. To nie jest wioska: zaledwie kilka budynków i kościół, gospoda, schronisko. Tak, nowe ładne schronisko Klubu czechosłowackich turystów, nad brzegiem potoku. Wpadamy do schroniska. Jesteśmy porządnie zdrożeni, już zapada mrok, a dralujemy z Chochołowskiej od 7 rano prawie bez przerwy. Pijemy mleko w jednym z pokojów. Nagle stuk w drzwi... „Proszę!" Wchodzi strażnik graniczny z karabinem:

— Proszę o legitymacje!

Ja mam wszystko w porządku. Ale jedna z turystek ma przepustkę z przekroczonym terminem. Strażnik gorliwie ją studjuje.

— To se ne plati! (nieważna) woła nagle oburzonym tonem, jak by go niespodziewanie osa górska ugryzła... Kręci głową z goryczą. Potem nagle macha ręką. „Kiedy — pyta — do Polski?' „Jutro". „Dobrze". Salutuje i wychodzi.

Zabieramy się do noclegu. Gospodarz gorzko się skarży, że polscy turyści Orawic prawie nie odwiedzają. „Czem by można było ich ściągnąć?" pyta — „może są trudności przepustkowe i walutowe?"

Tak to prawda, do Orawic, które niegdyś słynęły ze swych źródeł leczniczych, teraz z Polaków prawie nikt nie zagląda: położone są na uboczu od głównych linij turystycznych. Ale okoliczne dzikie lasy, wzgórza, łąki są wspaniałe.

Tu około Orawic znajduje się jedna z najpiękniejszych wapiennych dolin tatrzańskich — dolina „Lieskowska"; obecnie Czesi nazywają ją doliną „Juranową". Jest to wąski, miejscami całkiem wąziutki wapienny „canion", czyli wąwóz. Dołem wali potok; dokoła fantastyczne turnie i ścianki. Miejscami potok zalewa całe dno doliny (zwłaszcza na wiosnę) — i poprostu niema którędy przejść; jak w „Słowackim Raju" na Spiszu. Kładki i belki ułatwiają manewrowanie. Dziś ta śliczna dolina jest niemal zapomniana przez polskich turystów. Tymczasem jest łatwo osiągalna z Chochołowskiej albo przez Molkówkę albo też od środka Chochołowskiej (Huciska) przez górki. Od słowackiej strony można wygodnie do tej doliny zejść z Osobitej. Naprawdę warto zwiedzić ten uroczy, dziki zakątek.

Nocujemy w schronisku w Orawicach. Ciepło i wygodnie, chociaż nieco prymitywnie (na pryczach). Gospodarz robi co może, aby nam osłodzić wieczór.

Na drugi dzień zmierzamy do Polski — skrajem lasów w stronę Molkówki. Śliczna jest ta Cicha (orawska Cicha) dolina w pobliżu granicy polskiej. Idziemy jakby wyciętą wśród krzewów i drzew dość szeroką aleją, zarośniętą trawą i kwiatami. Mało kto tu przechodzi. Zachodzimy do samotnej gajowni. Młoda Słowaczka z dzieckiem daje nam mleka.

— Nie boicie się tu, na odludziu?

— Nie. Przywykłam. Mąż zawsze w lesie, pilnuje lasu i zwierzyny. Rzadko kto zachodzi.

— A do ludzi nie tęskno?

— Nie. Czasami bywam w Orawicach w kościele. A raz z chorym dzieckiem byłam aż w Zakopanym!

Idziemy dalej. Granicę przechodzimy koło ożywionej polany Molkówki (szałase pasterskie) i schodzimy do Chochołowskiej niezbyt daleko od ujścia.

Tak się chodzi po Orawie. Po cichej, pięknej Orawie. Trudności żadnych,—o ile się nie wspina na ścianę Rohaczów lub grań Banikowa. Tylko w bezkresnych lasach trzeba uważać, by niepotrzebnie nie zbłądzić.

Dziś, gdy czeski Spisz i nawet Liptów wciąż się „rozbudowują" i napełniają się zgiełkiem, dobrze jest skąpać się w ciszy Orawy... Przechodziłem w tym roku na Spiszu przez piękną Jaworową i dolinę Koperszadów. Na wielkiej Hali w Koperszadach widzę — coś się buduje.

— Co to? pytam pastucha - Słowaka.

— A tu ma być zameczek myśliwski. Pp. dygnitarze z Pragi mają przyjeżdżać na polowania.

Na Orawie czeskiej jeszcze niema tych kretyńskich „zameczków".

Cicho tam jeszcze i dziko.

K. CZAPIŃSKI.

Konferencja 9-iu mocarstw w Brukseli

W dalszym ciągu środowego posiedzenia konferencji 9-u mocarstw zabrał głos delegat Stanów Zjedn. Davis, który przypomniał, że celem układu waszyngtońskiego w r. 1922 jest zapewnienie pokoju na Dalekim Wschodzie. Mówca dodał, że działania wojenne w Chinach zagrażają życiu i interesom obywateli państw obcych, zakłócają swobodną wymianę bogactw i wywołują wzburzenie w opinii wszystkich narodów. Mówca sądzi, że pomiędzy Chinami a Japonią możnaby ustalić współpracę opartą na wzajemnym zaufaniu i przyjaźni. Byłoby to w interesie wszystkich narodów.

Następny mówca min. Eden wyraził całkowitą solidarność z opinią Davisa. Wyraził ubolewanie z powodu nieobecności Japonii.

Min. Delbos oświadczył, że Francja nadal wierna jest zobowiązaniom, podpisanym w 1922 r. i zaapelował do Japonii i Chin aby wysłuchały zaleceń konferencji brukselskiej.

Delegat włoski Aldrovandi oświadcza, że konflikt na Dalekim Wschodzie ma swe ukryte głębokie przyczyny, sprzeczne z tysiącletnimi tradycjami Chin, opartymi na instytucjach rodziny i własności. Rząd włoski odnosi się z dużymi zastrzeżeniami do ewentualnych rezultatów konferencji, które — jego zdaniem — mogą być li tylko platoniczne, jeśli konferencja nie będzie sobie zdawała sprawy z rzeczywistości. Zdaniem mówcy jedyną rzeczą pożyteczną byłoby zaproponowanie obu stronom podjęcia bezpośrednich rokowań.

Na południowym posiedzeniu konferencji 9-u mocarstw zabrał głos delegat Chin Wellington Koo, który oświadczył m. in., że w razie kontynuowania działań wojennych przez Japonię, Chiny będą nadal stawiały opór i nie zgodzą się na pokój za wszelką cenę. Za podstawę pokoju Chiny uważają art. 1 Traktatu Waszyngtońskiego z r. 1922, gwarantujący nietykalność terytorium chińskiego.

Obradom konferencji przysłuchuje się około 300 dziennikarzy przybyłych z całego świata.

NASTROJE NA KONFERENCJI

W kuluarach Konferencji 9-u mocarstw panuje przekonanie, że nie może być mowy ani o sankcjach ekonomicznych, ani o demonstracji wojskowej wobec Japonii.

Ma to być wspólnym poglądem Anglii i Ameryki i ewentualne postulaty Chin nie zdołają wpłynąć na zmianę tego stanowiska. Konferencja dążyć będzie do osiągnięcia zawieszenia broni w Chinach, oraz ewentualnie do zaproponowania pośrednictwa mocarstw w konflikcie dalekowschodnim.

Wedle opinii kół belgijskich konferencja stanowi okazję do wymiany poglądów pomiędzy Delbosem, Edenem i Davisem na sytuację europejską, co może stworzyć okazję do żywszego zainteresowania się Stanów Zjednoczonych sprawami europejskimi.

Niemcy o konferencji brukselskiej

W politycznych kołach niemieckich uważają, że konferencja brukselska jest bezcelowa — dąży ona do porozumienia takiego, jak wyobraża je sobie Anglia, lecz — zdaniem ich — na to już zapóźno.

W podobnym tonie odzwierciadliła te nastroje prasa niemiecka. Korzysta ona przytym ze sposobności, by krytykować politykę brytyjską w odniesieniu do niemieckich roszczeń kolonialnych. Sprawa ta — oświadcza prasa niemiecka — mogła być swego czasu załatwiona w porozumieniu z Londynem i Paryżem przez dobrowolną rewizję artykułu 22-go paktu Ligi Narodów, zamiast bezcelowego wałkowania przez genewski komitet podziału surowców.

W Brukseli zorientować się powinni obecnie, oświadcza „Nachtausgabe", że również temu zagadnieniu grozi niebezpieczeństwo, że stawia się je zapóźno. Inne pisma korzystają wreszcie z okazji, by w związku z konferencją kontynuować swój atak na ministra Edena za jego ostatnie wynurzenia kolonialne. Podchwytywane jest urzędowe stanowisko, zajęte w tej sprawie przez Włochy, a wszystkie pretensje kierowane są pod adresem Anglii. Należy wyjaśnić angielskiemu ministrowi spr. zagr. — pisze „Berliner Ztg. am Mittag", że *obecnie jest wyłącznie rzeczą Anglii przystąpienie „do czynów dla zabezpieczenia pokoju przez zwrot bezprawnie zagarniętych kolonii niemieckich".*

Cynizm Włoch

RZYM (PAT). Virginio Gayda, omawiając fakt rozpoczęcia konferencji brukselskiej, sceptycznie ocenia jej szanse. Zważywszy na nieobecność Japonii, której zdaniem zatarg z Chinami nie narusza Traktatu Waszyngtońskiego z 1922, autor zaznacza, że dwa najbardziej zainteresowane mocarstwa anglosaskie Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zajmują stanowisko zdecydowanie antyjapońskie, ale żadne z nich nie jest gotowe do skutecznej interwencji w obronie Chin.

Również Rosja Sowiecka, której prasa uderza na alarm nie może pozwolić sobie na żadną imprezę wojenną, gdyż impreza taka skończyłaby się katastrofalnie dla wewnętrznych stosunków rosyjskich. Toteż Rosja ogranicza się tylko do dostaw wojskowych na rzecz Chin. W konkluzji Gayda stwierdza, iż rozsądek nakazuje poprzeć żądania Japonii, która pragnie uregulować swój spór bezpośrednio z Chinami, bez interwencji państw trzecich.

Stanowisko Chin

Na konferencji 9-ciu mocarstw zakończono popołudniu dyskusję ogólną.

Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek popołudniu. Będzie miało ono charakter poufny.

W środę popołudniu w dalszym ciągu obrad przemawiali delegat sowiecki Litwinow i delegat Chin Wellington Koo.

Wellington Koo w przeszło godzinnym przemówieniu nakreślił historię konfliktu z Japonią, zaprzeczając zarzutom „o antyjapońskich knowaniach i skomunizowaniu Chin".

Naród chiński — oświadczył mówca — nie żywi żadnych nieprzyjaznych uczuć do narodu japońskiego, sprzeciwia się jednak polityce gwałtu.

Pokojowe zakończenie konfliktu możliwe jest tylko pod warunkiem ustania agresji. Chiny nie przestaną stawiać oporu inwazji, broniąc w ten sposób również materialnych interesów mocarstw w Chinach, podobnie jak i zasady poszanowania traktatów. Sprawiedliwy pokój powinien oprzeć się na art. I Traktatu Waszyngtońskiego.

Nowy podstęp włoski
tym razem znowu w Afryce

„Echo de Paris" twierdzi, że od pewnego czasu punkt ciężkości akcji włoskiej przenosi się coraz wyraźniej z Hiszpanii do Afryki, a mianowicie do Libii, gdzie Rzym gromadzi bezustannie coraz to więcej wojska. W ten sposób akcja włoska zbliża się do Tunisu — co, zdaniem dziennika, musi budzić szczególną uwagę, a nawet zaniepokojenie Francji.

Reprezentant Anglii
przy gen. Franco

Ag. Havasa donosi z Londynu, że w tamtejszych kołach politycznych przypuszczają, że ostateczne zarządzenia związane z nawiązaniem normalnych stosunków handlowych pomiędzy Londynem a władzami w Salamance zostaną wydane i ogłoszone jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia. Wymieniane jest nazwisko sir Roberta Macleod w Hodgsona, b. charge d'affaires w Moskwie, jako domniemanego agenta generalnego Rządu Zjednoczonego Królestwa przy „rządzie" gen. Franco. Zastępcą sir Roberta miałby być Marrington Thompson, pierwszy sekretarz ambasady brytyjskiej w Hiszpanii, rezydującej obecnie w Hendaye. Zakres pełnomocnictw misji Hodgsona ma być znacznie szerszy, niż zakres zwykłej misji handlowej, tak jak to miało miejsce przy wysyłaniu misji handlowej do Moskwy przed uznaniem Z. S. R. R. przez Wielką Brytanię.

(A kiedy Anglia wyśle swego reprezentanta do wielkiego muftiego? — Przyp. Red.).

Usuwanie z Francji szpiegów
gen. Franco

Francuskie władze bezpieczeństwa prowadzą w dalszym ciągu akcję, zmierzającą do oczyszczenia południowo-zachodniej Francji z niepożądanych elementów, które obrały sobie tę część terytorium Francji za siedzibę w związku z bliskością pogranicza hiszpańskiego. W ostatnich dniach — jak informuje „Populaire" — przeprowadzono szereg rewizyj u osób, podejrzanych o działalność szpiegowską, które zostaną usunięte z Francji. W wyniku tych dochodzeń minister spraw wewnętrznych Dormoy polecił usunąć z terytorium Francji około 40 Hiszpanów, zwolenników gen. Franco. W najbliższym czasie, jak zapowiada dziennik, należy się spodziewać dalszych tego rodzaju zarządzeń.

Prezydium Parlamentarnej Frakcji Labour Party

Parlamentarna Frakcja Partii Pracy ponownie obrała jednomyślnie na przewodniczącego Attlee, a na jego zostępcę Greenwooda.

W Hiszpanii

WALENCJA (PAT). Przewodniczący Kortezów Martinez Barrio opuścił Walencję, udając się do Barcelony, gdzie w dniu 14 b. m. odbędzie się posiedzenie stałej komisji Kortezów.

BARCELONA (PAT). W ciągu ostatnich dni do Barcelony przybyło przeszło 50.000 uchodźców z Asturii.

Krwawy bilans
za 35 dni

Havas donosi z Moskwy: Na zasadzie danych, zaczerpniętych z 20-u dzienników prowincjonalnych, pomiędzy 5 września a 10 października rozstrzelano w Sowietach 403 osoby, z czego: pod zarzutem szpiegostwa i działalności terrorystycznej na kolejach Dalekiego Wschodu — 182 osoby, pod zarzutem sabotażu w rolnictwie — 112, sabotażu w przemyśle — 34, sabotażu w składach zbożowych — 52, świadomego zatrucia żołnierzy lub robotników — 12, wreszcie pod zarzutem zabójstwa „stachanowców" lub innych osób — oddanych reżimowi sowieckiemu — 11.

Czarna ręka działa w Palestynie

JEROZOLIMA (PAT). Po kilkudniowym uspokojeniu, dokonano w środę szeregu zamachów bombowych. Szkody wyrządzone przez bomby są niewielkie. Pod Betleem doszło do starcia pomiędzy Arabami a mieszkańcami pewnego domu. W czasie strzelaniny został zabity Arab. Stan oblężenia obowiązujący w starej dzielnicy Jerozolimy, został zniesiony.

POWRÓT WAUCHOPE'A

JEROZOLIMA (PAT). Wedle krążących pogłosek wysoki komisarz Palestyny Wauchope powraca z Londynu w dn. 10 listopada.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

Niedopuszczalne zachowanie się inżyniera
w Zakładach Ostrowieckich w Ostrowcu

W Zakładach Ostrowieckich zatrudniony jest inż. Lenartowicz, który słynie z obelg, rzucanych na robotników. Zachowuje się w ten sposób już od dłuższego czasu. Z uwagi na to, że inne drogi celem ukrócenia samowoli inż. Lenartowicza nie odniosły skutku, poruszamy to w prasie, a w razie dalszych tego rodzaju wyczynów— Związek Robotników Przemysłu Metalowego zwróci się w tej sprawie do odpowiednich władz.

Dnia 12 października r. b., o godz. 18-tej, został wezwany do naprawy światła elektromonter, tow. Józef Żak, który, jako nocny dyżurny, nie miał prawa oddalać się od telefonu, nie pozostawiwszy odrazu na swym miejscu zastępcy; sprowadzenie zastępcy trwało zaledwie parę minut. Gdy tow. Żak przyszedł na wskazane miejsce, z ust inż. Lenartowicza posypały się na niego różnego rodzaju obelgi, których nie sposób powtórzyć. Tow. Żak wskutek tych wymysłań nie był w stanie przystąpić natychmiast do pracy i dopiero po 20 minutach światło zostało naprawione. Dobrze, że nie stał się nieszczęśliwy wypadek, gdyż tego rodzaju postępowanie przełożonego mogło do tego doprowadzić. Robotnik zastraszony może łatwo ulec nieszczęśliwemu wypadkowi, zwłaszcza kiedy ma do czynienia z prądem elektrycznym.

W tym samym czasie i w ten sam sposób inż. Lenartowicz ubliżył jeszcze innemu robotnikowi. Zamiast ukarania swawolnego inżyniera, tow. Żak został karnie przeniesiony do innej pracy.

Zwracamy na powyższy fakt uwagę czynników odpowiedzialnych. Tak robotników traktować nie wolno.

Cągnienie 4 procentowej
Prem. Poż. Dolarowej

Po 100 dol. N-ry: 165229, 503746, 308954, 602200, 345079, 329106, 1138121, 1099089, 894205, 1016994, 901938, 521493, 1421243, 1402738, 301192, 912245, 204497, 491925, 912114, 263280, 950078, 994339, 897472, 194860, 52318, 576623, 341093, 895913, 48220, 1447359, 91390, [illegible], 661995, [illegible], 1270667, 376164, 1499281, 815081, [illegible], 970167, 217198, 306769, [illegible], 129668, 455971, 1233371, [illegible], 171733, 181891, 998232, 936921, 431885, 292830, 152403, 1313712, [illegible], [illegible], [illegible], 1033353, 909879, 312099, 702459, 1395450, 674345, 1032948, 830265, 454897, 1874463, 791757, 100831, [illegible], 507937, 1090033, 651675, [illegible].

Syn udusił matkę

W Pabianicach zdarzyła się d. 3 b. m. potworna zbrodnia. Umysłowo chory 24-letni H. Busler udusił swą matkę 50-letnią Amelię. Po dokonaniu zbrodni owinął ją w pierzynę, a sam wybiegł w bieliźnie na ulicę, gdzie zatrzymał go posterunkowy. Buslera odesłano do zakładu dla umysłowo chorych.

Z Komitetu Ekonomicznego Ministrów

W środę dnia 3 listopada r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Komitet Ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad referatem dyr. Lubowickiego o projektowanej ustawie o ulgach podatkowych dla inwestycji przemysłowych i budowlanych, która to ustawa będzie miała na celu zracjonalizowanie ulg dotychczas obowiązujących, jako ważnego instrumentu polityki gospodarczej.

Następnie Komitet Ekonomiczny **rozważył zasady projektu nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów** oraz zagadnienia, związane ze zbliżającym się terminem wygaśnięcia moratorium dla długów hipotecznych. Na podstawie ustalonych tez sformułowane zostaną odnośne projekty ustawodawcze, które wniesione będą na Radę Ministrów.

Wśród spraw bieżących Komitet Ekonomiczny uchwalił zapoczątkowanie akcji kredytowej, mającej na celu przeciwdziałanie spadkowi pogłowia bydła. Akcja ta będzie prowadzona w formie kredytu zaliczkowego i zastawowego na zasadach analogicznych dostosowanych przy kredycie zaliczkowym i zastawowym na zboże.

Szał ławkowy

W środę przed południem Młodzież Wszechpolska proklamowała na lwowskich wyższych uczelniach „Dzień bez Żydów". Studenci obsadzili gmachy: Politechniki, Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego, nie dopuszczając studentów - Żydów na wykłady. Na poszczególnych gmachach wywieszono transparenty, domagające się wprowadzenia ghetta ławkowego dla studentów-Żydów. Do poważniejszych wykroczeń nie doszło. Jedynie przed gmachem W. S. H. Z. zatrzymani zostali 2 akademicy za obrazę posterunkowego. (ATE).

Strajk robotników piekarskich
w Grodnie

Szesnaście dni trwa już strajk robotników piekarskich w Grodnie w obronie ustaw socjalnych oraz o lepsze warunki bytu.

Właściciele sprowadzają sobie łamistrajków z drugiego krańca Polski, jak Łódź i t. d., oraz zatrudniają młodocianych, dozorców, zamiataczy ulic i t. p.

Można sobie wyobrazić, jakie pieczywo wychodzi z pod rąk takich fachowców?

Zarząd Główny Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce wzywa swoje Oddziały do nadsyłania pomocy materialnej strajkującym robotnikom piekarskim w Grodnie.

Pomoc należy nadsyłać: Grodno, ul. Akademicka Nr. 2 m. 9. II Oddział Związku Robotników Przemysłu spożywczego w Polsce.

Wyrok na red. Pieniężnego

Przed sądem dla spraw prasowych w Królewcu odbył się proces przeciwko redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej" p. Seweryonowi Pieniężnemu z Olsztyna za notatki, umieszczane w powyższym dzienniku, omawiające w sposób poważny i rzeczowy sprawy ludności polskiej w Prusach Wschodnich.

Oskarżony, którego bronił adw. Kostencki ze Złotowa skazany został na 400 mk. grzywny.

Stracenie dwóch bandytów

W Białymstoku wyznaczono wykonanie wyroku śmierci na dwóch groźnych bandytach Hlabiczu i Opackim, członkach bandy, która dokonała licznych morderstw i napadów rabunkowych na terenie woj. białostockiego. M. in. bandyci ci zamordowali w pow. białostockim księdza Poczobut - Odlanickiego. Obrona bandytów zgłosiła prośbę o ułaskawienie, ale pozostało ono bez uwzględnienia, wobec czego wyjechał do Białegostoku dla wykonania wyroku kat Braun. Jest to po straceniu Kosińskiego, druga jego egzekucja w ciągu ostatnich dni.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOZNA

NIEDZIELNY MECZ POLONIA CRACOVIA NIEPEWNY

W nadchodzącą niedzielę miał być rozegrany w południe na stadionie W. P. w Warszawie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Polonią i Cracovią. Dojście do skutku tego spotkania jest w chwili obecnej bardzo wątpliwe, gdyż Polonia otrzymała ostatnio od Cracovii, już po poprzednim uzgodnieniu warunków finansowych meczu, nową propozycję z podwyższonymi warunkami, na co Polonia nie mogła się już zgodzić.

PRASA FRANCUSKA O POLSKICH PIŁKARZACH

Francuska prasa sportowa i wszystkie prawie dzienniki paryskie poświęcają wiele miejsca omówieniu świetnego zwycięstwa polskiej Ligi nad Bolonią. Wszyscy sprawozdawcy podkreślają wysoką klasę polskich graczy, którzy zyskali sobie sympatię zarówno publiczności, jak i prasy.

Sprawozdawca „Le Journal" pisze, iż meczu tego oczekiwano z dużym zainteresowaniem nie tyle ze względu na ekipą polską, której większość widzów nie znała, ale ze względu na to, że Bolonia w czerwcu ub. r. zdobyła sobie w Paryżu duży sukces, eliminując kolejno w czasie turnieju wystawowego zwycięzcę pucharu Francji klub Sochaux, praską Slavię i leadera ligi angielskiej Chelsea. Dlatego też licznie zebrana publiczność przybyła przede wszystkim, aby zobaczyć, jak gra słynna Bolonia. Tymczasem ekipa polska najpierw zdziwiła publiczność paryską po tym oczarowała — pisze sprawozdawca — a w końcu wzbudziła entuzjazm.

Wpodobnym tonie pisze i reszta prasy franuskiej.

BOKS

TABELA BOKSERSKICH MISTRZOSTW WARSZAWY

Po ostatnich meczach bokserskich o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A, tabela rozgrywek przedstawia się jak następuje:

Polonia 8 pkt. st. zw. 46:34.
Legia 4 pkt st. zw. 26:22.
Okęcie 4 pkt st. zw. 25:21.
Makabi 4 pkt. st. zw 41:39.
Fort Bema 2 pkt. st. zw. 27:35.
CWS 2 pkt st. zw. 25:39.

ROZNE WIADOMOSCI

PECH EYSTONA

Słynny automobilista angielski kapitan Eyston, skonstruował niedawno nowy olbrzymi wóz, na którym podjął próby pobicia absolutego automobilowego rekordu światowego. Pierwsza próba zakończyła się niepowodzeniem. Eyston uzyskał 435.5 km. na godz., a więc o 50 km. mniej niż wynosi rekord światowy Campbella (484,6 km/godz).

Po kilku dniach Eyston ponownie zaatakował rekord światowy Campbella. Próba odbyła się na słynnym torze na wybrzeżu Słonego jeziora, w pobliżu Bonne Ville w stanie Utah w Ameryce. W pierwszej jeździe Eyston mimo, że jechał przeciwko wiatrowi uzyskał fantastyczną szybkość 498,90 km/godz., a więc szybkość większa niż rekord światowy Campbella. Rekord ten nie zostanie jednak uznany, gdyż przepisy wymagają jazdę w dwóch kierunkach i dopiero przeciętny czas, uzyskany w tych dwóch biegach stanowi nowy rekord światowy.

Tymczasem Eyston nie mógł przeprowadzić drugiej jazdy z powodu uszkodzenia opony samochodowej.

Kapitan Eyston, który był już tak bliski ustanowienia nowego rekordu zamierza podjąć za kilka dni nową próbę.

Kongres mieszkaniowy

Komitet Organizacyjny I-go Polskiego Kongresu Mieszkaniowego zawiadamia, że w pierwszej połowie grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie odwołany w czerwcu Kongres Mieszkaniowy.

Wszelkich informacyj udziela sekretariat Kongresu, Warszawa, Trębacka 11 m. 10, pokój Nr. 6, tel. 202-05. w godz. 9—13 i 17—19.

Uchwały VI Zjazdu Związków Zawodowych
w sprawach szkolnictwa

W obliczu szalejącej od szeregu lat i nadal pogłębiającej się katastrofy szkolnictwa, pogrążającej proletariat i szerokie masy ludowe Polski w odmęt analfabetyzmu i ciemnoty, VI. Kongres Związków Zawodowych podnosi głos protestu przeciwko obecnej polityce oświatowej i klerykalizacji szkolnictwa.

Stwierdzając, że walka o postulaty oświatowe proletariatu stanowi część składową walki o wyzwolenie społeczne i wolność polityczną, Kongres domaga się:

1) zapewnienia wszystkim dzieciom bezpłatnej nauki w wysoko zorganizowanych szkołach powszechnych;

2) przedłużenia czasu trwania obowiązku szkolnego do 15 roku życia;

3) pełnego zaspokojenia potrzeb szkolnictwa w dziedzinie etatów nauczycielskich i budowy gmachów szkolnych z funduszów publicznych

4) rozbudowy sieci szkół dokształcających dla młodzieży pracującej;

5) udostępnienia niezamożnej młodzieży nauki na poziomie średnim i wyższym przez reformę szkolnictwa w duchu prawdziwej demokratycznej jednolitości ustroju szkolnego, przez zniesienie opłat za naukę w szkołach średnich i wyższych oraz ufundowanie stypendiów;

6) bezpłatnego dostarczania niezamożnej młodzieży podręczników i innych pomocy szkolnych oraz dożywiania młodzieży szkolnej.

Kongres protestuje przeciwko ograniczeniu nauki w szkołach ludowych, przeciw polityce szowinizmu, nacjonalizmu i antysemityzmu w dziedzinie oświatowej i domaga się rozszerzenia i umożliwienia nauki dla wszystkich, którzy podlegają obowiązkowi szkolnemu, pełnego równouprawnienia mniejszości narodowych w dziedzinie szkolnictwa przez zapewnienie im szkół państwowych w języku macierzystym każdej narodowości. Kongres potępia próby wprowadzenia ghet ta „ławkowego" w szkolnictwie i zastosowania zasady numerus clausus do stosunku do Żydów w szkołach średnich i wyższych.

Stwierdzając, że podwaliną prawdziwego demokratycznego szkolnictwa jest wysoko kwalifikowany, należycie uposażony i nie obarczony nadmierną pracą nauczyciel, uniezależniony od czynników administracyjnych i kleru oraz obdarzony pełnią praw obywatelskich i służbowych — Kongres w imieniu całego zorganizowanego proletariatu Polski zasyła wyrazy sympatii i zapewnienia solidarności masom nauczycielskim, walczącym z nawałą reakcji i klerykalizmu, w obronie demokratycznej szkoły.

Wzywając masy robotnicze do poparcia walki demokratycznego nauczycielstwa, — Kongres wyraża przeświadczenie, że jak najrychlejsze zespolenie organizacyj nauczycielskich z klasowym ruchem zawodowym przyśpieszy chwilę triumfu demokracji w dziedzinie oświaty oraz zapewni nauczycielstwu skuteczną pomoc w walce o jego postulaty zawodowe.

Strajk w tartaku w Turce

31 dni trwa już strajk okupacyjny, proklamowany przez 80 robotników, zatrudnionych w tartaku drzewnym w Turce pow. Drohobycz. Wszelkie dotychczasowe wysiłki w celu zlikwidowania zatargu, powstałego na tle żądań ekonomicznych robotników, spełzły dotąd na niczym. (ATE).

Na Górnym Śląsku

Postępy klasowych związków zaw.
przy wyborach do rad załogowych

Na kop. skarbowej w Chorzowie odbyły się wybory do rady zakładowej. Na listę CZG. padła największa ilość głosów. Lista ta zdobyła 582 głosy i 5½ mandatu. Lista ZZP uzyskała 481 głosów i 4 mandaty. Lista ZZZ. (Fesser) 140 głosów i 1 mandat. Lista ZZZ. (Kapuściński) 103 głosy i 1 mandat, Musioł 135 głosów i 1 mandat.

Również odbyły się wybory w fabryce maszyn w Piotrowicach. Lista w Zaw. Metalowców uzyskała 102 głosy i 4 mandaty. Lista ZZZ. 101 głosów i 3 mandaty.

Niesłychany okólnik
prezydenta m. Poznania

W akcji antyżydowskiej na terenie Poznania czynniki „sanacyjne" licytują się z miejscową endecją, która na tego rodzaju barbarzyńską akcję miała do niedawna monopol. Dowodem tego jest okólnik wystosowany przez tymczasowego Prezydenta Poznania, płk. Edwina Więckowskiego, do podwładnych urzędników miejskich.

Okólnik, którego treść podajemy na wieczną pamiątkę brzmi:

„Zwraca się uwagę urzędnikom, iż jest moralnym obowiązkiem każdego urzędnika miejskiego popierać chrześcijańskie i polskie kupiectwo miasta Poznania. Leży to zarówno w interesie miasta i jego obywatelstwa, jak też w interesie samych urzędników Doświadczenie uczy, że towar, przez demokrążnych agentów żydowskich dostarczany, jest jakościowo małowartościowy, a często bywa sprzedawany z obchodzeniem odnośnych ustaw i przepisów. Urzędnicy, zadłużeni u takich dostawców, nie będą mogli liczyć na żadne zaliczki i ułatwienia finansowe ze strony Zarządu Miejskiego.

Stwierdzono również, że niektórzy urzędnicy leczą się u lekarzy niepolskiej narodowości. — Zwracam uwagę, że w Poznaniu praktykuje wielka ilość lekarzy Polaków, i że każda gałąź medycyny reprezentowana jest nie przez jednego, ale wielu specjalistów, tak, że urzędnicy mają możność dokonania wyboru lekarza według swego uznania spośród praktykujących lekarzy Polaków

Poczucie narodowe urzędników miejskich nie jest kwestią odrębną od służby. Dlatego też wypadki, których wyżej ze smutkiem wspomniałem, **będą dla mnie również kryterium dla oceny służbowej i będę z nich wyciągał właściwe konsekwencje.** (Podkreślenie nasze)

Nie wnikając w treść tego osobliwego okólnika, który może być odbiciem prywatnych poglądów tymczasowego prezydenta zapytujemy: na jakiej podstawie prawnej zabrania p. płk Więckowski podwładnym urzędnikom korzystanie z usług firm i lekarzy niepolskiej narodowości — obywateli polskich i płacących wysokie podatki? Przecież to jest wkroczenie w sferę wolności osobistej człowieka, której w żadnym razie krępować takimi nakazami czy zakazami nie wolno.

Tego rodzaju okólniki z rygorem wyciągnięcia „właściwych konsekwencji" służbowysh są jaskrawo sprzeczne z duchem i literą prawa konstytucyjnego, którego przestrzegać wobec wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wyznania i narodowości winien przedewszystkiem człowiek piastujący wysokie stanowisko publiczne.

Tego wymaga on niego wysoki urząd bez względu na jego prywatne poglądy.

Echa wystąpienia
Rektora Kulczyńskiego we Lwowie

Odbyło się nadzwyczajne zebranie senatu akademickiego Uniwersytetu Lwowskiego, na którym rozpatrywana była sprawa dymisji zgłoszonej przez rektora Uniwersytetu Lwowskiego prof. Kulczyńskiego, na znak protestu przeciwko zajściom wywołanym przez pewne odłamy młodzieży akademickiej na inauguracji roku szkolnego.

Senat akademicki postanowił jednomyślnie dymisji rektora nie przyjąć do wiadomości i prosić go o dalsze sprawowanie funkcji rektorskich. (ATE).

Wiadomości z całej Polski

ARESZTOWANIE LISTONOSZA.

Władze policyjne we Lwowie aresztowały listonosza pieniężnego, Kazimierza Woźnika, który popełniał nadużycia w ten sposób, iż nie wypłacał drobnych sum pieniężnych, adresowanych do poszczególnych prywatnych osób. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi 400 zł.

HARAKIRI BYŁEGO SĘDZIEGO.

W więzieniu jarosławskim popełnił harakiri przez rozcięcie sobie brzucha ostrym narzędziem były sędzia, Felicjan Papara. Aresztowany był pod zarzutem prowadzenia nielegalnego biura porad i popełnienia w związku z tym szeregu oszustw. W najbliższym czasie odbyć się miała rozprawa sądowa.

NAPAD NA MIESZKANIE KIEROWNIKA SZKOŁY.

Onegdaj w nocy dokonano napadu na mieszkanie kierownika szkoły powszechnej w Zubowie, pow. tarnopolski, Ludwika Paszkiewicza. Nieznani sprawcy wybili szyby w domu Paszkiewicza, po czym oddali strzały do mieszkania. Jedna z kul trafiła w ścianę nad łóżkiem, w którym spała żona Paszkiewicza. Napastnicy zbiegli w ciemnościach nocy.

LEKKOMYŚLNY ZAKŁAD PRZYPŁACIŁ ŻYCIEM.

W czasie zabawy wiejskiej w Sokolnikach, pow. wieluńskiego, 45-letni wieśniak Stanisław Gatkowski założył się, że wypije duszkiem szklankami od herbaty 2 litry czystej wódki. Po wypiciu 5-tej szklanki Gutkowski stracił przytomność i zmarł przed przybyciem lekarza.

LIS RZUCIŁ SIĘ NA DZIECKO.

W pow. smolińskim zanotowano rzadki wypadek. Mianowicie raniony na polowaniu lis rzucił się na dziecko właściciela majątku Prusowszczyzna, Łętowskiego, i pokaleczył chłopcu rękę. Na krzyk dziecka nadbiegli dorośli ludzie i lisa dobili. Wypadek jest o tyle charakterystyczny, że dotąd bardzo rzadko notowano fakty rzucenia się lisa na człowieka.

Kącik radiowy

DZIŚ 5.11 37 r. PIĄTEK.

19.00 Teatr Wyobraźni: „Syn 20.00 Koncert Symfoniczny z Filharmonii Warsz. dyr. Jasza Horenstein, solista: Franca Ellegaard — fort.

KOMEDIA TREMBECKIEGO.

„Komedia w 5-ciu aktach naśladowana z Woltera" — to często spotykany podtytuł u autorów XVIII wieku. Poeci stanisławowscy „przerabiali" literaturę francuską o mniejszym lub większym powodzeniem. Trembecki należał do tych — którzy robili to po mistrzowsku. — Tym to poetą do końca życia zachwycał się Mickiewicz. uważając go za pisarza o nieskazitelnej polszczyźnie.

„Syn marnotrawny" — komedia, którą Polskie Radio nadaje dnia 5 listopada, o godz. 19.00 — jeżeli nie liczyć fragmentu dramatycznego „Sierota chiński" — jest właściwie jedynym utworem scenicznym Trembeckiego.

W radiowej adaptacji „Syna marnotrawnego" wystąpią Wojciech Brydziński, Nina Świerczewska, Helena Buczyńska, Dobiesław Damięcki, Marian Bielecki, Bronisław Lipski, B. Samborski i S. Perzanowska.

Radio warszawskie

PIĄTEK, 5 listopada.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kwartet smyczkowy. 11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Bajki indiańskie. 16.20 Koncert ork. mandolinistów. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Czy praca pani domu może być zawodem. 17.15 Arie i pieśni w wyk. Olgi Didur. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Marsze charakterystyczne. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Syn marnotrawny" — komedia Stanisława Trembeckiego. 19.40 Płyty. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny z sali Filharmonii Warsz. Wykonawcy: Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Jaschy Horensteina i France Ellengaard (fortepian). 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty. 14.00 Informacje. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert Orkiestry P. R. 15.00 Reportaż. 15.15 Płyty. 18.00 I akt opery Giuseppe Verdi'ego „Rigoletto". 19.05 Muzyka taneczna. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiad. sportowe. 22.00 Powieść chińska — szkic literacki. 22.15 Muzyka taneczna. 23.15 Płyty.

SOBOTA, 6 listopada 1937.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poł. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Aud. dla szkół. 11.40 — Włoskie piosenki (płyty). 12. Hejnał. 12.03 Zespół Pawła Rynasa. ...en. połudn. „Idąc pustymi polami" — aud. słowno-muz. w oprac. K. Rudzkiego. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Słuchowisko dla dzieci „Awantura w trzeciej klasie". 16.15 Orkiestra pod dyr. St. Grabowskiego z Wystawy Radiowej w Bydgoszczy. 16.50 Pog. akt. 17.00 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Nasz program. 18.00 Pog. społeczna 18.15 Piosenki Turnera Laytona — (płyty) „Columbia". 18.30 Program na jutro. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. dla Polaków za granicą. 19.50 Pog. akt. 20.00 Kapela Ludowa pod dyr. Dzierżanowskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. akt. 21.00 Walce w wyk. J. Popławskiego (tenor) i J. Bereżyńskiego (fortepian). 21.45 „Państwo Traratamsey jadą na Wystawę Paryską" — skecz J. Minkiewicza. 22.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22.50 Ost. dzien. wiecz.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert (płyty) 14.00 Parę informacji. — 14.05 Program na jutro. 14.10 Wirtuozi w roli dyrygentów (płyty).— 15.00 Pog. akt. 15.10 Rec. skrzypcowy Idy Haendlówny. 15.45 Koncert ork. P. R. 18.00 „Rigoletto"—opera (płyty). 19.15 Rec. fort. Mani Cha... 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiad. sport. 22.00 Obrazek z książki Ark. Fiedlera „Kanada pachnąca żywicą" 22.15 Muz. tan. w wykonaniu zesp. J. Różewicza.

E. C. Bentley H. W. Alen 138)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

Trent roześmiał się. — Właśnie... to było to... przeobrażenie. Nie można było tego lepiej określić. A pamiętasz, ciotko Judyto, jak ten bogacz był ubrany, zanim zamieniony został w włóczęgę?

— Rozumie się! — wykrzyknęła panna Yates — był w wieczorowym ubraniu... właśnie szedł na proszony obiad, czy na coś podobnego.

— Czy jesteś zupełnie pewna tego wieczorowego ubrania, ciociu?

Panna Yates zastanowiła się.

— Mój Boże, tak. Widzę go przed sobą. Bardzo błyszczący cylinder....

— I bardzo wytworny czarny płaszcz — dodał szybko Trent — a przy szyi pod kołnierzem, biały szalik, zasłaniający wszystko aż pod brodę. Tyle się tylko widziało z wieczorowego ubrania. Właściwie nie widziało się nic.... tylko dwa końce czarnych spodni, wystające z pod palta — nogi miał czymś zasłonięte, pamiętasz? — Poprostu wiedziało się tylko że musiał mieć na sobie wieczorowe ubranie, ze względu na „liberię" — jak to określa Bryan.

W tym momencie Fairman wykrzyknął: Ha!

Panna Yates, upuściwszy robotę na kolana, uchwyciła spojrzenie swego siostrzeńca. — Tak — rzekła w zamyśleniu. — Teraz widzę, do czego zmierzasz, Filu.

Inspektor Bligh uśmiechnął się z miną sfinksa.

— A potem — ciągnął Trent z ożywieniem — gdy stał na tle sceny, na wprost publiczności — ściągnięto z niego z tyłu cylinder, szalik i płaszcz... wszystko w mgnieniu oka, prawda? — tak, że ledwie można było spostrzec, że zniknęły przez otwierającą się i zamykającą klapę w ścianie.

— Wcale nie widziałam, w jaki sposób zniknęły— rzekła panna Yates — poprostu nagle ich nie było... i stał tam obdarty i trzęsący się nędzarz.

Trent podjął znowu opowiadanie.

— A kiedy wystąpił naprzód, drżący i skulony z zimna, widać było podarte strzępy jego spodni i dziurawe buty. Rozumiecie państwo? To mi otworzyło oczy. Zrozumiałem, że człowiek, którego dostrzegł Raught, miał na sobie najprostsze w świecie i najefektowniejsze przebranie. Potrzebował tylko wciągnąć na wierzch spodnie wieczorowe z dopasowanymi szelkami, płaszcz, szalik i cylinder.

Ale myśl ta nie naprowadziła mnie odrazu na osobę Verney'a. Zacząłem się tylko zastanawiać, czy ostatecznie nie mógł to być Bryan — wobec tego, że dostrzegłem możliwość niezwykle szybkiego przebrania... Jeżeli bowiem miał on na sobie przez cały czas inne ubranie, musiał tylko zrzucić spodnie, buty i kapelusz. Mógł to zrobić w taksówce... Ale jaki byłby sens tego? Szofer na pewno zauważyłby i zapamiętałby, gdyby pasażer, którego zawiózł na dworzec Victoria, wysiadł ubrany zupełnie inaczej, aniżeli wówczas, gdy wsiadał. Poza tym, jeżeli ów strój wieczorowy nie był autentyczny, przyczyną przebrania mogła być tylko okoliczność, że człowiek, mający zamiar zastrzelić Randolpha, starał się w jakiś sposób zatrzeć swoje ślady. A przecież tego właśnie Bryan nigdy nie probował robić — wręcz przeciwnie! Poprostu zrobił z tego publiczne widowisko, zostawił swoje ślady w całym mieszkaniu, a potem przyznał się do morderstwa. Tak sobie to tłumaczyłem — i wtedy właśnie przyszedł mi do głowy inny szczegół....

Bligh, który przysłuchiwał się tak uważnie, że zapomniał o paleniu, teraz westchnął lekko i zaczął bezmyślnie obszukiwać kieszenie.

— Nie wie, gdzie jest ogień prometejski — zauważył Trent.—Pańskie pudełko z zapałkami leży na stole, obok pana, inspektorze — tam, gdzie je pan położył.

— Dziękuję — mruknął Bligh i zaczął na nowo zapalać fajkę.

— Wy dwaj możecie sobie być zimnokrwiści, jeżeli chcecie — wybuchnął Fairman — ale ja chcę słyszeć resztę...

Panna Yates poruszała drutami w ostentacyjnym milczeniu.

— To nie moja wina — zapewnił Trent... — tylko jego, że pozwolił zgasnąć swej fajce akurat w chwili, kiedy doszedłem do punktu, że wasze trzy pary oczu, jak gwiazdy, wychodzą ze swych orbit.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

IV Walny Zjazd Związku Dozorców domowych i służby domowej

Przez dwa dni 31.X i 1.XI toczyły się w Krakowie obrady IV Zjazdu Związku Dozorców domowych i Służby domowej. Na Zjazd przybyło kilkudziesięciu delegatów z województwa krakowskiego i kieleckiego. Zjazd otworzył dłuższym przemówieniem tow. Murzyn, który powitał przybyłych delegatów i gości. Z kolei wygłosili przemówienia powitalne tow. Z. Bocian im. Centr. Komisji Związków Zawodowych; tow. Przybyś im. OKR PPS i Klubu radnych socjalistycznych, tow. Cekiera im. Krakowskiej Rady Związków Zawodowych, tow. Folmes im. bratniej organizacji lwowskiej i tow. dr. Selzling, syndyk Związku.

Po przemówieniach przystąpiono do wyboru prezydium w składzie tow. tow. Peller, Pyznarski (Kraków), Włodarczyk (Sosnowiec), Szawan (Zakopane), Słomski (Gorlice).

Obszerne sprawozdanie z działalności Związku złożyli tow. tow. Murzyn i Jedynak. Sprawozdanie wykazuje wielki wzrost Związku. Istniały trudności, zdołano je jednak skutecznie przezwyciężyć. Próby reakcjonistów rozbicia, względnie osłabienia naszej organizacji spełzły na niczym. Związek mimo przeszkód, stawianych z różnych stron — zdołał nie tylko zwycięsko odeprzeć ataki wrogów, ale powiększyć znacznie stan posiadania. Uświadomienie klasowe przeniknęło masy dozorców i służby domowej. Szczególnie ta ostatnia do niedawna była domeną klerykalnej reakcji.

Dziś czasy, kiedy pracownica domowa była objektem potwornego wręcz wyzysku, kiedy posłusznie dała się wodzić na pasku różnych niepowołanych opiekunów w sutannach, należą do przeszłości. Dozorcy domowi i służba domowa kroczą karnie w jednym szeregu z całą klasą robotniczą pod czerwonym znakiem Socjalizmu.

Sprawozdawcy przytoczyli szereg liczb, charakteryzujących rozwój Związku w okresie sprawozdawczym.

Rzecz jasna, że jeszcze jest dużo do zrobienia, ciągle jeszcze trzeba walczyć i pracować z jednej strony w kierunku poprawy bytu materialnego i położenia prawnego dozorców i służby domowej: z drugiej zaś w kierunku dalszego rozwoju organizacji tak, aby wszyscy dozorcy i cała służba dom były zorganizowani w klasowym Związku.

Referenci wyrazili życzenie, aby troska o dobro i interes organizacji przyświecała członkom Zjazdu zarówno podczas dyskusji jak i przy pobieraniu uchwał.

Sprawozdanie przyjęli zebrani oklaskami, czym wyrazili zaufanie do Zarządu Związku.

Następnie tow. Słowiak złożył sprawozdanie kasowe. Na wniosek komisji rewizyjnej przedstawiony przez tow. Czyżewskiego uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się obszerna dyskusja, stojąca na b. wysokim poziomie. M. in. w dyskusji zabierali głos tow. tow. Piotrosówna, Krakowska, Nowak, Włodarczyk, Wróblewski, Baranowska i Bogusz.

W dyskusji poruszano sprawy związane z położeniem materialnym i prawnym dozorców i służby domowej. Wiele utyskiwań wywołało zachowanie się niektórych inspektorów pracy, którzy zamiast chronić pracowników przed wyzyskiem, stają wyraźnie po stronie pracodawców. Szczególną „sławą“ pod tym względem cieszy się inspektor pracy z Nowego Sącza p. Szałagan. Postępowanie tego pana kwalifikuje go całkowicie na jakiegoś funkcjonariusza związku pracodawców, a nie na inspektora pracy. Mianowanie go inspektorem pracy jest naprawdę jakimś głębokiem nieporozumieniem, pomyłką ze strony ministerium, którą należy w interesie publicznym jak najszybciej sprostować, po prostu zwalniając p. Szałagana z zajmowanego przez niego tak niefortunnie, stanowiska.

Dezyderaty dozorców domowych i służby domowej znalazły swój wyraz w przedłożonej przez tow. A. Ciołkosza rezolucji.

Zebrani w dyskusji podkreślili konieczność wzmożenia akcji propagandowej i organizacyjnej. Cel swój osiągną dozorcy i służba domowa, łącząc się w szeregach jednej organizacji zawodowej. Rozbicie organizacyjne, apatja w szeregach robotniczych ogromnie utrudnia walkę gospodarczą robotników. Dziś nie wolno stać na uboczu i biernie przypatrywać się rozwijającym się wypadkom. Chwila obecna wymaga wielkiego wysiłku ze strony proletariatu, aby mógł sprostać wielkim zadaniom.

Dyskusja wykazała jednolitość poglądów zarówno w sprawach zasadniczych, w sprawach postulatów jak i też w sprawach organizacyjnych.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos tow. Ciołkosz, który w dłuższym referacie przedstawił położenie dozorców domowych i służby domowej na tle obecnie obowiązującego ustawodawstwa pracy. W referacie swym tow. Ciołkosz poruszył wszystkie postulaty dozorców i w konkluzji swych wywodów przedłożył rezolucję.

Przemówienia tow. Ciołkosza wysłuchali uczestnicy Zjazdu z zainteresowaniem, po czym w dyskusji omówili przedstawione przez referenta kwestie.

Po uchwaleniu rezolucji i szeregu wniosków natury organizacyjnej przystąpiono do wyboru władz związkowych. Zaproponowaną przez komisję - matkę listę kandydatów przyjęto jednomyślnie.

W skład Zarządu głównego weszli tow. tow. Murzyn (przewodniczący), Pyznarski (zast. przew.), Słowiak, Czyżewski, Piotrosówna, Krakowska, Staniszewski, Kuśnierz, Bogusz, Rubin, Szawan, Czuban, Krzywoń, Liniarska J., Baranowska I. Do Komisji rewizyjnej: Gajos, Kluk, Zagrajówna, Włodarczyk, Słomski, zastępcy Musiałowa, Wróblewski, Liniarska H. Do Sądu polubownego tow. tow. Kornaś, Paciorek, Grzyb, Ruskówna i Baranowska Br.

Przewodniczący tow. Peller w mocnym przemówieniu zaapelował do delegatów, aby na swoich placówkach nadal rozwijali pracę w kierunku powiększenia szeregów związkowych i zespolenia wszystkich dozorców i służby domowej w związku klasowym.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć Związku i PPS., który zebrani podjęli z wielkim zapałem, przewodniczący zamknął obrady Zjazdu.

Wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru“ w podniosłym nastroju opuszczali delegaci Zjazd. IV Zjazd Związku Dozorców dom. i Służby domow. spełnił swoje zadanie. Wytyczył dalsze drogi rozwoju organizacji, rzucił wskazania na przyszłość a przede wszystkiem wykazał siłę i jedność organizację. Teraz po Zjeździe Związek wchodzi w nowy okres, wchodzi z wiarą i z głębokiem przekonaniem, że wspólną, zorganizowaną akcją zdoła zrealizować zakreślone przez Zjazd zamierzenia.

— — — — — — —

Rezolucję Zjazdu podamy w następnym numerze naszego pisma.

Dwa śmiertelne wypadki na szosach podkrakowskich

Na terenie powiatów miechowskiego i olkuskiego wydarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków na szosach.

Mieszkaniec Miechowa, Józef Bogacz, jadąc na rowerze ze znacznej pochyłości, najechał na jadącą z przeciwnej strony furmankę tak nieszczęśliwie, że dosłownie nabił się na dyszel. Wskutek uderzenia i wewnętrznego krwotoku zmarł następnego dnia po wypadku.

Analogiczny wypadek zdarzył się tego samego dnia na szosie pod Pilicą. Ofiarą wypadku jest Jan Jaworski z Siedliszowic, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Na drodze pod Racławicami właściciel majątku Dziemierzyce, Lewartowski, najechał na 20-letnią mieszkankę Klonowa, Helenę Pabis, która doznała złamania lewej nogi. Ranną odwiózł p. Lewartowski do szpitala.

Z miasta

POGOTOWIE RATUNKOWE NA DWORCU KRAKOWSKIM.

Na dworcu kolejowym w Krakowie, uruchomione zostało Kolejowe Pogotowie Lekarskie, którego zadaniem jest natychmiastowe udzielanie pomocy podróżnym, jako też pracownikom kolejowym w nieszczęśliwych wypadkach, lub nagłych zachorowaniach.

Lokal Pogotowia wzorowo urządzony i wyposażony mieści się w głównym hallu tuż obok wejścia na peron. Brak pogotowia lekarskiego dawał się już dawno odczuwać, zwłaszcza w porze zwiększonego ruchu turystycznego w czasie zjazdów i wycieczek.

ULGI DLA STUDENTÓW.

Na Uniw. Jag. ogłoszono listę studentów, którzy otrzymali odroczenie opłat. Na Wydziale Lekarskim przyznano ulgi 116 studentom. Poza tym Tow. Przyj. Młodzieży Akad. — udzieliło 60 studentom pożyczek na opłaty za studia.

Z TOW. TECHNICZNEGO

W Krak. Towarzystwie Technicznym przy ul. Straszewskiego l. 28/II odbędzie się w piątek, dnia 5 b. m., o godz. 19-ej, zebranie, na którym dr. Orzelski, dyr. Wodoc. Miej., wygłosi odczyt na temat: „Wrażenia z Düsseldorfu“. Goście mile widziani!

Odczyt. Dnia 5 b. m. o godz. 19, odbędzie się w sali Odczytowej w Oleandrach (parter) odczyt p. t. „Moralność i Niemoralność w Epoce Piastowskiej“ wygłoszony przez dr. Wł. Dobrowolskiego.

„Adam Asnyk w Tatrach“ odczyt dyr. A. Mikulskiego urządza Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w piątek 5 listopada w sali Instytutu Geograficznego, ul. Grodzka 64, o godz. 7-ej wieczór. Wstęp wolny.

Konferencja Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych

Dnia 6.11 b. m. o godz. 6-ej w. (18-ej) zwołujemy

KONFERENCJĘ ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH,

która odbędzie się w Domu Górników, Al. Krasińskiego 16.

PORZĄDEK DZIENNY KONFERENCJI.

1) Sprawozdanie Delegatów z kongresu Zw. Zaw. w Warszawie.

2) Sprawy budowy domu ludowego im. Ignacego Daszyńskiego.

3) Pomoc zimowa dla bezrobotnych.

4) Wnioski i interpelacje.

Wstęp na konferencję za okazaniem mandatu.

Rada Związków Zawod.

Zebranie urzędników spedycyjnych

W dniu 7 b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 10,30 rano, odbędzie się w lokalu Związku Zaw. Prac. Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6. I. p. ogólne zebranie pracowników umysłowych wszystkich terenie Krakowa.

Na zebraniu omawiane będą i ustalone wytyczne akcji, mającej doprowadzić do zawarcia umowy zbiorowej, w której zasadnicze żądania pracowników spedycyjnych przedstawiają się następująco:

1) przestrzeganie ustalonego dnia pracy;

2) honorowanie godzin nadliczbowych;

3) procentowa podwyżka dotychczasowych płac;

4) 6-cio mies. termin wypowiedzenia po 10 latach pracy;

5) 6-cio mies. odprawa po 10 latach pracy w danym przedsiębiorstwie;

6) 6-cio tygodniowy urlop po 10 latach pracy w danym przedsiębiorstwie;

7) przyjmowanie praktykantów.

Zuchwały napad w śródmieściu Krakowa

W nocy z środy na czwartek, dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego w śródmieściu Krakowa.

Do restauracji Wiktora Maasa na ul. Andrzeja Potockiego przybyli czterej młodzi mężczyźni. Po godzinnym pobycie w restauracji jeden z nich wyszedł na ulicę, reszta pozostała jeszcze na sali. Po chwili i oni podążyli w kierunku drzwi.

W momencie, gdy znaleźli się obok lady sklepowej, błyskawicznie wyciągnęli broń. Jeden z bandytów, uzbrojony w nóż rzeźnicki wkroczył za ladę i grożąc właścicielce śmiercią, zażądał wydania gotówki. Dwaj jego towarzysze sterroryzowali lufami rewolwerów obecnych w lokalu gości.

Bandyta zabrał z kasy 100 zł., po czym z kolegami przystąpił do zrewidowania właściciela lokalu, któremu zabrał z kieszeni 15 zł. Właścicielce udało się w tym czasie wymknąć na ulicę i wszcząć alarm.

Spłoszeni rabusie rzucili się do ucieczki. Począł ich ścigać znajdujący się w lokalu policjant. W pewnym momencie policjant potknął się, upadł i rozciął sobie głowę. Korzystając z tego bandyci zbiegli.

Jak się okazało, ta sama banda dokonała przed tym podobnego napadu rabunkowego na ul. Sebastiana, gdzie wtargnęli do restauracji Kemplera i grożąc właścicielowi rewolwerami, zrabowali 50 zł.

Historie dnia

Doliniarz w potrzasku. Stanisław Lubicz został zatrzymany za kradzież 20 zł. z kieszeni marynarki Ludwika Niedziałka, woźnego, zam. przy ul. Prądnickiej 74

Skutki pijaństwa. Wezwano pogotowie ratunkowe do Tomasza Porsy, który po spożyciu większej ilości alkoholu upadł na jezdnię, doznając rozcięcia dolnej i górnej wargi. Porsę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Ujęcie niebezpiecznego kasiarza. Policja krakowska przeprowadziła rewizję w melinie przy ul. Płaszowskiej, gdzie zatrzymano poszukiwanego przestępcę, 30-letniego Władysława Dylągę, niebezpiecznego kasiarza. Dyląg był spólnikiem głośnego bandyty Michała Urlicza, zbiegłego z więzienia rzeszowskiego. Wraz z aresztowanym niedawno Józefem Zdebskim dokonał on włamania kasowego w Częstochowie.

Po aresztowaniu Zdebskiego Dyląg zbiegł i w towarzystwie kilku kolegów włamał się do kancelarii gminnej w Myślenicach, gdzie rozpruł kasę i skradł 3.436 złotych.

W czasie rewizji w melinie znaleziono komplet narzędzi do włamań kasowych, a wśród nich narzędzia, którymi dokonał kradzieży kasowej w Myślenicach. Prócz tego posiadał Dyląg ładownik z pistoletu automatycznego, co świadczy o tym, że musiał mieć i broń palną.

W związku z ujęciem Dylągа aresztowano jego 21-letnią przyjaciółkę Władysławę Pawlik i 36-letniego Stefana Zubikowskiego, szlifierza, którzy udzielali bandycie schronienia i pomocy.

Dyżury lekarzy

Dnia 6 listopada — noc:

Abend Wiktor — Lwowska 19, tel. 160-99.

Boening Tadeusz — Ariańska 9, tel. 107-61.

Stern Natan — Stradom 27, tel. 178-25.

Osiek Bernard — Rynek Gł. 23, tel. 141-68

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek 5 listopada „Freuda teoria snów“.

Sobota, 6 listopada „Wielka miłość“.

TEATR „CRICOT“ gra świetną komedię średniowiecza „La Farce de Maitre Pathelin“. Sztuka ta wystawiona w Polsce poraz pierwszy na scenie Teatru Artystów w Domu Plastyków — Łobzowska 3, cieszy się zasłużonym powodzeniem wśród szerokich sfer kulturalnego Krakowa. Sztuka ta grana jest w piątki i wtorki o godz. 21,15 w Kawiarni Plastyków. Stoliki zamawia się wcześniej tel. 125-00

„HALKA“ St. Moniuszki daną będzie w poniedziałek, dn. 5 b. m. W operze tej wezmą udział najwybitniejsi polscy śpiewacy: Fr. Platówna, J. Hupertowa, St. Gołębiowski, E. Mossakowski oraz A. Mazanek i S. Kruzer i in. Współdziałać będzie warszawski zespół baletowy pod kierunkiem baletmistrza Jana Cesarskiego, zwiększony chór T-wa Operowego i orkiestra. Operę przygotowuje muzycznie B. Wallek-Walewski, reżysersko J. Stępnowski.

Radio krakowskie

PIĄTEK, 5 listopada

11.40 Józef Haydn: Kwartet smyczkowy — płyty. 13.15 Koncert symfoniczny z udziałem solistów — płyty. 14.45 Wiad bieżące. 14.50 Jazz i piosenki — płyty. 15.25 Lokalne wiad. gospod. 18.10 Lokalne wiadomości sportowe. 18.15 Koncert rozrywkowy Wykonawcy: Arno Heintze — fort. i Bolesław Brzeziński — gwizd artystyczny. 18.40 Skrzynka ogólna w opr. Stanisława Bromewskiego. 18.50 „Polski Biały Krzyż“ przemówienie Kuratora Krak. Okr. Szkolnego p. Stypińskiego. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka taneczna — płyty.

SOBOTA, 6 listopada 1937.

11.40 Włoskie piosenki (płyty) — 13.45 Koncert życzeń z płyt. 14.45 Wiadomości bieżące. 14.50 Uwertury operowe (płyty). 15.15 Pogadanka aktualna. 15.25 Lokalne wiadom. gospod. 18.10 Lokalne wiad. sportowe. 18.15 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy“: „Kraków w ogniu rewolucji“ — odczyt wygł. Krystyna Grzybowska. 18.30 Miniatury kwartetowe: Utwory Fr. Schuberta w wykonaniu Kwartetu smyczkowego Rozgłośni krakowskiej. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Wódz czerwonoskórych“ i „Z miłości dla Ciebie“.

ATLANTIC: „Droga do Rio Janeiro“ i „Postrach opery“.

BAGATELA: „Marokko“ i rewia „Jesienna sałatka“.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Niezwyciężony Bill“ i „Świecznik królewski“

PROMIEŃ: „Zaginiona wyspa“ i „Narzeczona z przypadku“.

STELLA: „Piętro wyżej“.

UCIECHA: „Atak o świcie“.

WANDA: „Czar cyganerii“.

Kronika bielsko-bialska

Skarga inwalidy

Otrzymujemy nast. pismo:

Na zlecenie Komunalnego Urzędu Pracy w Bielsku zostałem wysłany do fabrykanta p. Krzyżanowskiego celem zatrudnienia mnie jako inwalidę wojennego. Fabrykant odmówił przyjęcia, a portier jego w ogóle nie wpuścił mnie do biura, wskutek czego fabrykant został ukarany grzywną przez Starostwo w Bielsku za niezastosowanie się do ustawy inwalidzkiej.

Przebiegły przemysłowiec - patriota“, chcąc się uwolnić od nałożonej kary, przyjął mnie do pracy, lecz pracę dał taką, której nie mogłem wykonać, jak sam stwierdził w piśmie do Związku Inwalidów Wojennych w Bielsku. Wynagrodzenie za pracę dał mi znacznie niższe, niż robotnikowi wykonywającemu tę samą pracę, bo aż 40 gr. na godzinę. Szkodzono mi na każdym kroku i szykanowano. przy takich warunkach zmuszony byłem prosić i o zmianę pracy, czego mi odmówiono. P. majstra Czula prosiłem o wprawienie szyb do rozbitych okien, gdyż nie mogłem na skutek przeciągu pracować, wówczas wszystkie rozbite szyby zostały zaprawione, a tylko w tym oknie, przy którym pracowałem szyby nie zaprawiono, by w ten sposób zaszkodzić mi na zdrowiu. Gdy prosiłem o zmianę pracy zostałem zwolniony.

Majster Czul przeganiał mnie przy pracy, że zbyt powoli pracuję, natomiast nigdy nie widział wałęsającego się od sali do sali roboczej robotnika-endeka, sprzedającego gazety endeckie podczas pracy.

Obecnie Urząd Pracy wystąpił znów z wnioskiem do fabrykanta, by mnie z powrotem zatrudnił pod rygorem grzywny 2000 zł. Pismo to doręczyć miałem osobiście za potwierdzeniem odbioru, lecz portier mnie nie dopuścił do biura, lecz sam odniósł pismo, a dowodu doręczenia mi nie dostarczono.

Podczas pracy w tej firmie zauważyłem, jak wyzyskiwane są kobiety, zatrudnione w ciężkiej pracy za niskim wynagrodzeniem, brak jest szaf na ubranie oraz całego szeregu innych potrzebnych rzeczy. Widziałem w halach roboczych wizerunek Chrystusa, ale p. Krzyżanowski nie przestrzega nauki i zasad Chrystusa, który głosił miłość bliźniego.

Ze Śląska

Z frontu pracy

Jak już donosiliśmy, odbył się w sali hotelu „Hospiz“ w Katowicach wiec protestacyny robotników stolarskich. Na wiecu uchwalono m. in., że strajkujący urządzą w sobotę ulicami Katowic pochód demonstracyjny, by poprzeć w ten sposób swoje żądania. Władze administracyjne zakazały urządzenia tego pochodu. Wobec tego odbył się w sali „Hospiz“ w Katowicach drugi wiec protestacyjny robotników stolarskich, po którym część robotników udała się przed gmach Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Strajkujący wyłonili następnie delegację, która zamierzała intedweniować u władz. Delegacji nie przyjęto, gdyż nie było ani komisarza demobilizacyjnego, ani wicewojewody. Tymczasem policja usunęła z przed gmachu wojewódzkiego zebranych robotników stolarskich.

Po nadto przybyło przed fabrykę Dębińskiego w Katowicach kilkunastu strajkujących, którzy pobili jednego z łamistrajków, który prowokował strajkujących

W Chorzowie w kilku stolarniach robotnicy podjęli pracę, gdyż pracodawcy zgodzili się przyjąć proponowaną przez robotników taryfę.

***

Został ostatecznie podpisany przez obie strony nowy układ zarobkowy dla fabryki Szamoty w Nowej Wsi. Podwyżka zarobków, jaką uzyskali robotnicy, wynosi przeciętnie 7 procent i obowiązuje od 1 listopada r. b. do 31 marca 1938. W ten sposób zlikwidowany został spór, który fabryce tej groził wybuchem ostrego konfliktu, którego przedsmakiem był dwugodzinny strajk protestacyjny.

***

Jak się dowiadujemy, zarząd kopalni „Giesche“ zwrócił się do komisarza demobilizacyjnego o zgodę na wysłanie z dniem 15-go listopada r. b. 133 robotników na trzymiesięczny turnus, motywując krok swój tym, że na obecną produkcję ma za dużą załogę. Zarząd kopalni o swym kroku zawiadomił równocześnie radę zakładową, która sprzeciwia się zastosowaniu turnusu.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.